Nr. 58 (419). Czwartek, 1 Marca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Z terenów walk.

28 lutego.

Włoskie urzędowe sprawozdania z przebiegu zdarzeń wojennych coraz częściej uciekają się w braku rzeczywistych sukcesów do „kolorzowania". Ale w tej sztuce spryt jest nieodzownym warunkiem, jeśli efekt ma być osiągnięty. Tego zaś sprytu odmówiły snać losy autorom włoskich biuletynów wojennych. Zmyślenia ich bowiem pozostają zazwyczaj w zbyt jaskrawej sprzeczności z sytuacją ogólną, a choćby tylko z danemi geograficznemi, by ostać się mogły przed jako tako krytycznym sądem. To też mają cel zgoła inny, mają służyć do podtrzymania animuszu wśród wojsk własnych; obliczone są na to, że nie będą badane zbyt szczegółowo przez zastępy, wśród których pragnienie pomyślnych wieści jest tylko naturalnym odruchem psychicznym, które za chwilę upragnionej złudy gotowe byłyby oddać całą mądrość tego świata.

Przerwa wywołana stosunkami meteorologicznemi daje ludowi włoskiemu wytchnienie i możność napawania się nadzieją, że wszystko będzie dobrze. Wśród zastoju wojennego, kiedy groza klęsk poniesionych usunęła się już w przeszłość, a przyszłość niknie za znakiem pytania, optymizm zawsze znajdzie dla siebie dogodną furtkę.

Krytyczniej zapatruje się snać na sprawę rząd włoski, skoro z jego zarządzenia powołano ośmnastolatków do służby z bronią. Ponadto zajęte są sfery rządowe sprawą, która istotnie dziwne rzuca światło na nastrój ludności. Stwierdzono mianowicie, że w portach Palerma, Genuy i Neapolu utworzyła się osobna, sprężysta organizacja scentralizowana w Rzymie, a mająca na celu wywożenie mężczyzn zdolnych do służby wojskowej okrętami pasażerskiemi do Ameryki. Głównego kontygentu dostarczyli tej „instytucji" głównie południowcy, zwłaszcza sycylijczycy. Liczba wywiezionych jest bardzo znaczna.

Oczywiście organizacja, o której mowa, obliczona była na zysk i zysk ten musiał być wcale pokaźny. Opłata wynosiła 1000 do 1500 lirów za osobę. Członkowie tej oryginalnej, a tak dobrze opłacającej się spółki wywozowej, jakoteż klijentów, o ile nie zostali jeszcze wywiezieni, aresztowano, stawiono przed sądem. Nie wspominalibyśmy o całej sprawie, gdyby nie łączyła się ona pośrednio z włoską akcja wojenną. Jeśli bowiem zdarzają się we Włoszech tego rodzaju „organizacje", to skąd ma się brać zapał całej ludności dla wojny, zapał, o którym ciągle czyta się w prasie włoskiej i który tworzy jakoby podstawę dla „ostatecznego zwycięstwa", zapowiadanego tylokrotnie z emfazą właściwą południowcom.

Na froncie zachodnim jeszcze nie zmieniły się stosunki naturalne do tego stopnia, by można było rozwinąć akcję jakąś na szersze rozmiary. W każdym razie panuje tam wcale znaczne ożywienie — ciągle w jednym i tym samym odcinku: pomiędzy rzeką Somme i potokiem Anree. Przypomniał się znowu krwawej pamięci las St. Pierre Vaast, kanał La Bassee, Puissieux, Beaucourt — tyle innych zresztą punktów owej nieszczęsnej widowni, która już całe morze krwi wchłonęła w siebie, a ciągle jeszcze nie może ugasić swego pragnienia.

Następstwa walki łodziami podwodnemi.

Morze Północne jest prawie tak wielkie, jak przestrzeń, zajęta przez Rzeszę niemiecką. I na tej olbrzymiej przestrzeni, obejmującej około pół miljona kilm. kwadr., zupełnie zamarło życie. Wielkie drogi handlu światowego, na których setki okrętów uskuteczniają wymianę produktów między Anglją a Holandją, Danją, Szwecją, Norwegją—prawie opustoszały. Wyludnił je strach przed łodzią podmorską. Gdzież podział się nieustraszony admirał Jellicoe, gdzie zuchwały w swej odwadze Beattie, gdzie Carson, fanatyk nienawiści, który, obejmując urząd, nie miał pojęcia o jego treści? Ustanowili Anglicy osobnego dyktatora żeglugi i szeroko wyłuszczyli światu, co wszystko uczynione będzie, aby grozę usunąć, niebezpieczeństwo pokonać. Przeszło dwadzieścia dni upłynęło od tego czasu i oto minister niemiecki mógł coram publico stwierdzić, że morze Północne stało się pustkowiem. Walka łodziami podwodnymi nietylko usprawiedliwiła pokładane w niej nadzieje, lecz nawet przeszła oczekiwania. Niechże teraz pyszałki dalej szydzą ze szczurów, które wykurzy się z lądu, niech dworują sobie z okrętów nieopuszczających portów z powodu blokady. A morze Północne, które w całości swoim uczynić pragnęła Wielka Brytanja, przestało należeć do niej, jak twierdza zdobyta. Teraz ma także koalicja swą blokadę i nową sposobność dworowania—ale już z samej siebie.

Miał więc zupełną słuszność niemiecki sekretarz stanu, Helfferich, wyrażając się o sytuacji w ten sposób, iż dla zaopatrzenia Anglji nastał moment krytyczny. Powiedzenie to opiera się na cyfrach i faktach. Pierwszym z tych ostatnich jest zupełnie zaniechanie komunikacji okrętowej z Anglją przez państwa neutralne. Przypuszcza się, że oddały one na usługi dla Anglji około 10 miljonów ton, jeżeli więc teraz z owej sumy choćby tylko pewna część odpadnie, to dla Anglji przedstawia ona stratę niepowetowaną. Trzeba bowiem pamiętać, że dwie piąte całego obrotu angielskiego opierało się na ruchu państw neutralnych. Nic więc dziwnego, że w Londynie zapanowała konsternacja, którą zgoła niedostatecznie zasłonić usiłują obelgi miotane pod adresem przeciwnika. Istotnie: Anglja doszła do punktu krytycznego i to nietylko co do swego zaopatrzenia, lecz także w swej polityce.

Anglja bowiem obecnie skazana jest bardziej niż kiedykolwiek na dowóz, którego wymaga wyrób amunicji, praca w kopalniach, wyżywienie ludności. Sama ona potrzeb swych nie zdoła zaspokoić, jak to ma się rzecz z państwami centralnymi. Przedewszystkiem nie ma poddostatkiem własnego zboża i sprowadzać je musi z Australji, a na sprowadzenie go potrzebuje obecnie trzy razy tyle czasu i trzy razy tyle przestrzeni okrętowej, co dawniej. Pojemność okrętów, które przybiły w grudniu r. z. do brzegów Anglji, zmalała o połowę: a co będzie, gdy dowóz ustanie całkowicie? Jak da sobie radę Anglja, gdy dowóz zupełnie ustanie?

Odgraża się Anglja, że sparaliżuje działalność łodzi podwodnych. Ale łatwiej to powiedzieć, niż wykonać. Nigdy jeszcze nie udała się walka przeciw postępom wiedzy, okrywała tylko hańbą tych, którzy ją podejmowali. Jeden z największych statystyków Anglji wykazał, że Anglja, by zapłacić mogła swe długi wojenne, musiałaby rocznie oszczędzać 400 miljonów funtów. Lloyd George poszedł jeszcze dalej — mówił o 700 miljonach, co równa się 17 miljardom koron. I taką sumę ma się wycisnąć z kraju, który już teraz jęczy pod bezprzykładnym uciskiem podatkowym i którego dobra z dnia na dzień umniejszają się — zatapiane w odmętach morza!

Łódź podwodna spełniła już znaczną część zadania i spełni je do reszty. Panowanie Anglji nad wód bezmiarem przestało być tym, czym było jeszcze przed kilku tygodniami — i dzień niemal każdy czyni w nim nowe wyłomy.

Komunikat niemiecki.

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Sytuacja — bez zmiany.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Po obu stronach wąwozu Valeputna, w południowej części Karpat Lesistych, dobrze przygotowany i z energją poprowadzony atak oddał w posiadanie wojsk naszych szereg stanowisk rosyjskich na wzgórzach. Do niewoli zabrano 12 oficerów i przeszło 1300 ludzi, zdobyto 11 karabinów maszynowych i 9 przyrządów do rzucania min. Zyskane linje utrzymano przeciwko wielu kontratakom nocnym.

Podstawę operacyjną rosjan, położoną na południe od drogi znowu opuszczono bez czynnego udziału nieprzyjaciela po zburzeniu urządzeń jej z powodu niekorzystnej sytuacji.

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Nic nowego.

Front macedoński.

W łuku Cerny włosi po obfitym przygotowaniu artyleryjskim zaatakowali znacznemi siłami zyskane przez nas 12 lutego stanowiska na wzgórzach, na wschód od Paralovo. Atak został złamany z obfitemi stratami; nie straciliśmy ani stopy terenu.

Zachodni teren walk.

Odparto natarcia wywiadowcze angielskie na kilka punktów frontu Artois.

W obwodzie Ancre utarczki piechoty na przedpolu stanowiska naszego miały przebieg zgodny z przewidywaniami kierownictwa.

Na zachód od Vailly nad Aisne francuzi obskoczyli jedną z naszych osłon rzecznych; wskutek kontrataku posterunek i wzięta już do niewoli załoga przeszły znowu w nasze ręce.

Na lewym brzegu Mozy rozchwiały się częściowe ataki francuskie, które wykonano nocą po silnym ogniu na rowy nasze na północny wschód od Avocourt.

Na zachód od Markirchu (w Wogezach) przedsięwzięcia czterech francuskich oddziałów wywiadowczych chybiły celu.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 28 lutego:

Wschodni teren walk:

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Nic nowego.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na wschodzie od Camulile zniesiono nieprzyjacielski posterunek polowy.

Po obydwóch stronach wąwozu Valeputna wojska nasze zdobyły wczoraj po południu szturmem w niespodziewanym ataku liczne stanowiska górskie. „Punkt oparcia tunelu" opuszczono ponownie po zburzeniu urządzeń obronnych z powodu niekorzystnego położenia, zaś cały pozostały zdobyty teren utrzymano pomimo licznych zaciętych ataków. Zdobycz dzienna wynosi 12 oficerów, 1300 szeregowców, 11 karabinów maszynowych i 9 przyrządów do rzucania min.

Na zachodzie od Łucka nasze oddziały atakujące napadły na rosyjski posterunek przedni.

Włoski teren walk.

Na froncie Pobrzeża działalność artylerji trzymała się w umiarkowanych granicach.

Lotnicy nasi rzucali ze skutkiem bomby na włoskie obozy wojskowe w okolicy Goryeji.

Na południu od Marmolata za pomocą napadu na nieprzyjacielskie stanowiska na Onebrett zniszczono 2 armaty, 4 składy amunicji i okopy włochów.

Południowo-wschodni teren walk

Nasze oddziały zabezpieczające rozproszyły na północnym zachodzie od Malik u oddział nieprzyjacielski.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 28 lutego. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 27 lutego:

Front Tygrysu: Nieprzyjaciel umocnił się przed pierwszą linją naszego nowego stanowiska na północ od Tygrysu.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 26 lutego. — Główna kwatera donosi 25 lutego:

Front macedoński: Pomiędzy jeziorem Prespa a Wardarem słaby ogień artylerji, piechoty i karabinów maszynowych.

Około wsi Skloep na południu od Gewgheli przepędziliśmy silny nieprzyjacielski oddział wywiadowczy.

Pomiędzy Wardarem a jeziorem Doiran dość gwałtowny ogień artylerii.

Na równinie pod Seresem starcia patro- i ożywiona działalność artylerji.

Front rumuński: W okolicy Mahmudje wymiana ognia pomiędzy posterunkami.

Pod Tulceą odosobniony ogień obustronnej artylerji.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 28 lutego (T. wł.). — Urzędowo donoszą 27 lutego po poł.:

Na południowym wschodzie od Vailly uczyniliśmy wyłom w linjach niemieckich i wzięliśmy jeńców.

W okolicy Bezonvaux i w Wogezach starcia patroli, poza tem, noc minęła wszędzie spokojnie.

Paryż, 28 lutego (T. wł.). — Urzędowo donoszą 27 lutego wieczorem:

W ciągu dnia toczyły się ożywione walki artylerji w odcinkach Echelle, St. Aurin i Bauvragnes (na południu od Ancre) i w Argonach pod Vaucois.

W okolicy Vailly nie powiodła się wycieczka nieprzyjacielska do naszych rowów.

Skierowaliśmy ogień niszczący na urządzenia niemieckie w lesie Balancourt i w odcinku wzgórza 304.

W Wogezach podczas wtargnięcia do linij nieprzyjacielskich na południu od wąwozu Markirch wzięliśmy jeńców.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Komunikat angielski.

Londyn, 28 lutego (T. wł.). — Główna kwatera donosi 27 lutego:

Na północy i na południu od Ancre uczyniliśmy dalsze postępy. Nocą zajęliśmy wieś Barque. Dzisiaj umocniliśmy Ligny i usadowiliśmy się w zachodnich i południowych urządzeniach obronnych Puisseaux au Mont.

Rano poprowadziliśmy natarcie na stanowiska nieprzyjacielskie na południe od Lens. Zniszczyliśmy okopy i stanowiska karabinów maszynowych.

Inne pomyślne natarcia wykonano nocą na wschodzie od Armentieres. Wtargnęliśmy do trzeciej linji rowów nieprzyjacielskich, uszkodziliśmy silnie urządzenia obronne i wzięliśmy 17 jeńców.

Na północy i na południe od Somme rozwijała się w dalszym ciągu działalność artylerji.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 28 lutego (T. wł.). — W parlamencie kontynuowano dziś pierwsze czytanie projektu budżetu podatków.

Przy stole Rady związkowej: kanclerz Rzeszy i sekretarze.

Przedewszystkiem wystąpił generał bawarski v. Koppen przeciwko wywodom dep. Scheidemanna w sprawie słodu.

Następnie przemówił dep. Schiffer (nar. liber.). Cały naród popiera wojnę łodzi podwodnych, w czym nie zmienia nic stanowisko dep. Ledeboura, który wyraził nieprzyjaciołom swe zaufanie. Także i w Ameryce nie rosną drzewa aż do nieba; wskazuje to okoliczność, że Wilson wraz ze swymi usiłowaniami odtrącony został przez wszystkich neutralnych. Jesteśmy na wszystko przygotowani i uzbrojeni. Ze sprzymierzeńcami w stosunku do nieprzyjaciół, wiąże nas nietylko wspólna nienawiść, lecz wspólne interesy. Nauczyliśmy się wspólnie umierać, musimy się nauczyć wspólnie żyć. Niemcy w Kurlandji muszą być ponownie złączeni z ojczyzną niemiecką. Flamandczykom i Walonom należy dopomóc. W naszych wewnętrznych stosunkach niema obawy, że jest czegoś brak, lecz rodzaj i warunki podziału pozostawiają jeszcze do życzenia. Po wojnie będziemy musieli rozwiązać niesłychane zadania. Wówczas nastanie wspaniała lśniąca przyszłość, czego właśnie sobie życzymy.

Sekretarz stanu dr. Zimmermann mówi: Z Danją istotnie są w toku rokowania w sprawie czasowego i ilościowo ograniczonego przepuszczenia artykułów żywnościowych. Tymczasem postarano się, by postanowienia, dotyczące blokady morskiej, nie zostały naruszone. Pertraktacje, zapoczątkowane przez posła szwajcarskiego z Ameryką rozchwiały się już przed przystąpieniem doń, ponieważ Ameryka żądała, byśmy porzucili wojnę podwodną. Żałujemy katastrofy parowca holenderskieko, jednakże towarzystwa okrętowe nie trzymały się bezwzględnie pewnego terminu. Jeżeli nieszczęście wogóle przypisać można naszym łodziom podwodnym, to one nie otrzymały jeszcze naszych rozkazów.

Dep. Mertin (frak. niemiec.). Dziękujemy dowództwu naczelnemu za decyzję w sprawie łodzi podwodnych, oraz sekretarzowi stanu Tirpitzowi, który ukuł tę broń. Dziękujemy również kanclerzowi Rzeszy i sekretarzowi stanu Zimmermannowi za oświadczenie, że wojna podwodna w niczem nie ulegnie zmianie. Wyłączonem jest, byśmy w obliczu owych wydarzeń powrócić mieli do dawnych warunków pokoju. Nasze cele wojenne muszą być następujące: Zabezpieczenie militarne zachodu i wschodu, rozszerzenie naszej swobody handlowej i zwrot naszych posiadłości kolonjalnych oraz odszkodowanie za wydatki wojenne.

Dep. Ladebour mówi, iż rząd pragnie aneksji na wschodzie i zachodzie. Wiedział o tem również Scheidemann, i w tem tkwi nieuczciwość jego zabiegów.

Vice prezydent Dove karci ten zarzut przeciwko członkowi Izby.

Sekretarz stanu, dr. Helferich: Pozwać do przemówienia dr. Ledeboura, znaczyłoby przywiązywać do niej znaczenie, jakie nie jest dla niej absolutnie właściwem. Lecz nie należy niedoceniać niebezpieczeństwa ze względu na to, że podobne przemówienia mogą być rozdmuchane przez wrogów naszych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przy uwagach osobistych dep. Scheidemann i Ledebour zostali przywołani do porządku.

Dalszy ciąg posiedzenia jdtro.

Obrady zakończono o godz. 5 m. 45.

Po mowie kanclerza.

Bern, 28 lutego. (T. wł.). — „Berner Tageblatt" omawiając mowę kanclerza Rzeszy pisze: Bezspornie po wczorajszej mowie kanclerza uważać należy za najpotężniejszego mówcę politycznego czasu obecnej wojny. Ani śladu ograniczonych frazesów, będących środkiem, które mówcy koalicji używają z taką przyjemnością. Ciężko następuje udar po udarze. Czytelnik śledzi z zapartym oddechem jasny i logiczny bieg myśli tego męża stanu. Tak jasno i stanowczo nieodsłonięto jeszcze ani razu przed światem, przez usta powołane, metody angielskiej, prowadzenia wojny z kobietami i dziećmi, jak to uczynił niemiecki mąż stanu. Anglicy poświęcili z zimną krwią miljony niemieckich kobiet i dzieci, ażeby o ile się to im uda, osiągnąć zwycięstwo. Oskarżenie to jest tak cężkie, że Anglja i jej sprzymierzeńcy utracili wszelkie prawo zwania się obrońcami humanitaryzmu.

Duma i Rada Państwa.

Petersburg, 28 lutego (T. wł.). — Duma i Rada państwa wznowiły wczoraj swe posiedzenia.

Pierwsze posiedzenie Dumy państwowej.

Petersburg, 27 lutego. (T. wł.). — Doniesienie petersburskiej Agencji telegraficznej: Duma państwowa rozpoczęła dzisiaj po południu swe posiedzenia, z których pierwsze miało przebieg zupełnie spokojny. Prezes wypowiedział mowę patrjotyczną, w której uczcił mężną armję i powitał członków konferencji koalicji, zebranych w loży dla dyplomatów. Po nim przemawiał w ciągu pół godziny minister rolnictwa na temat polityki żywnościowej rządu, a szczególnie w kwestji zbożowej. Minister wyliczył zarządzenia, jakie przedsięwziął dla pomyślnego rozwiązania zagadnień chwili. Najpoważniejszym z nich jest zobowiązanie prowincji do dostarczania zboża w określonym stosunku. Po przemówieniu ministra blok postępowy złożył wniosek, domagający się od rządu reorganizacji celem zwalczania trudności, spowodowanych przez wojnę. Przedstawiciele różnych frakcji mówili następnie o wewnętrznej sytuacji kraju.

Tego samego dnia odbyło się również posiedzenie rady państwa, na którym omawiano szereg ważnych projektów.

Konferencja w Petersburgu.

Berlin, 28 lutego (T. wł.). — Sztokholmski korespondent „Vossische Ztg." donosi pod datą 27 lutego: Trwająca ciągle jeszcze w Petersburgu konferencja koalicji pod względem czysto politycznym i wojskowym nie osiągnęła, zdaje się dotychczas większych sukcesów, natomiast nieźle sprawiła się pod względem handlowym. Dowiaduje się właśnie, **iż jeden z większych i bogatszych rosyjskich rejonów kopalnianych, mianowicie cały okrąg Niżniego Tagiłu w północnym Uralu sprzedanym został brytańskiemu towarzystwu akcyjnemu, na czele którego stoi delegat angielski, lord Revelstoke.** Bogactwo wspomnianego okręgu w żelazo, srebro, platynę i t. p., które wprowadziło w zdumienie Humboldta, podczas podróży jego na Syberję w roku 1827, odstąpione zostało obecnie anglikom za cenę 15 miljonów rubli, przyczem sumy tej nie zapłacono gotówką, lecz została ona „zagwarantowaną" przez rząd brytański. Okazuje się więc, iż **wyprzedaż Rosji postępuje niepowstrzymanie naprzód.**

Zatopienie „Laconii".

Rotterdam, 28 lutego. (T. wł.). — „Daily Newa" donosi z Waszyngtonu: Wilson konferował z Lansingiem w sprawie zatopienia „Laconii". Prasie zakomunikowano, iż **zatopienie to rząd uważa jako jawny czyn, o odczekaniu którego przed powzięciem decyzji wspomniał Wilson w oświadczeniu swym do kongresu.**

Londyn, 28 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Towarzystwo „Cunard" komunikuje oficjalnie, iż trzej podróżni parowca „Laconia" ponieśli śmierć, a trzej zaginęli. Prócz tego zaginęło 6 ludzi z załogi, a 6 znajduje się w szpitalu.

Zatopienie „Jakatry".

Berlin, 28 lutego. (T. wł.). — Jedna z niemieckich łodzi podwodnych napotkała 6 lutego po południu w odległości około 30 mil mrskich na zachód od wysp Scilly na obszarze blokady parowiec holenderski „Jakatra". Stwierdzono, że parowiec znajdował się w drodze do Rotterdamu ze zbożem dla rządu holenderskiego. Ponieważ nie upłynął jeszcze termin dla okrętów neutralnych na wymienionych wodach, parowiec został puszczony, nalegano nań jednak, by zawrócił, opuścił oszar blokowany i odjechał na północ, a następnie skierował się na wschód do Holandji. Pozatem dano mu plan niemieckiego obszaru blokowanego. Pomimo usilnego ostrzeżenia parowiec kontynuował swą drogę w kierunku kanału. „Jakatra" dobrowolnie czy też niedobrowolnie, o czem tu niewiadomo, zawinęła do portu angielskiego Dartmouth czy też Falmouth. Następstwem tego było, że później znalazła się wśród parowców holenderskich, które 22 lutego odpłynęły z tych portów i zostały zatopione w pobliżu wysp Seilly.

Zatopienie flotyli rybackiej.

Bern, 28 lutego (T. wł.). — Korespondent „Matina", który rozmawiał z rybakami w kanale, komunikuje, iż przed kilkoma dniami niemiecka łódź podwodna zatopiła całą flotylę rybacką.

Odjazd Gerarda z Hiszpanji.

La Coruna, 28 lutego. (T. wł.). — Ambasador Gerard odpłynął wczoraj po południu wraz ze swym orszakiem na pokładzie parowca pocztowego „Infamtka Izabella".

„Ofert act"

Nowy Jork, 28 lutego (T. wł.). — **Biuro Reutera donosi: Depesza „Associated Press" z Waszyngtonu głosi, iż w drodze telegraficznej potwierdzono urzędownie doniesienie o śmierci amerykan na „Laconii", nadmieniając, iż wydarzenie to łącznie z faktem, że parowiec osobowy został storpedowany bez ostrzeżenia, stanowi „czyn jawny" (ofert act). Sprawozdanie urzędowe uważa zatopienie „Laconii" za powtórzenie się zajścia z „Lusitanią", jakkolwiek ofiar było niewiele.**

Grecy wzywają o pomoc.

Genewa, 28 lutego. (T. wł.). — „Union Helenique de Suise" w Genewie wystosowała odezwę do szwajcarskiej Rady związkowej o pomoc dla Grecji, w której dzieci, kobiety i starcy cierpią straszną nędzę z powodu blokady. Liczne listy otrzymane z Grecji, a które przedstawiono Radzie związkowej do dyspozycji wskazują, iż **śmiertelność przybrała zastraszające rozmiary.** Zwrócono się z prośbą do Rady związkowej, ażeby podjęła ona starania, jeżeli nie o zniesienie, to przynajmniej o złagodzenie blokady.

Po upadku Kut-el-Amary.

Zurich, 28 lutego. (T. wł.). — Sprawozdawca militarny „Zuricher Post" w sprawie opuszczenia Kut-el-Amary pisze, co następuje: Obsadzenie tureckiej linji obronnej pod Kut-el-Amara pomimo wzięcia 1,700 jeńców tureckich pod względem militarnym nie posiada żadnego szczególnego znaczenia: Komunikat turecki donosi, iż odwrót nastąpił wskutek dobrowolnej decyzji tureckiego kierownictwa wojskowego. Jeżeli jest to prawdą i jeżeli tureckie siły zbrojne mogły się cofnąć, poniósłszy stratę 1,700 ludzi, to obrona turecka musi to uważać za manewr pomyślny. **Celem operacji angielskich jest Bagdad.** Jeżeli anglikom nie powiedzie się dotrzeć do tego ważnego ogniska handlu, od którego są jeszcze oddaleni o okrągłe 200 klm. w górę rzeki, wówczas nie osiągną celu swego pochodu. Należy przytem wziąć pod uwagę, że na wschodzie są nadzwyczaj znaczne odległości i utrudnione połączenia.

Położenie w Portugalji.

Madryt, 28 lutego. (T. wł.). — Depesza iskrowa C. i K. biura korespondencyjnego: Według doniesień dzienników portugalskich i hiszpańskich od chwli wyruszenia pierwszych wojsk portugalskch do Francji, oraz ogłoszenia zastrzonej wojny łodzi podwodnych pogorszyło się znacznie położenie w Portugalji. W celu walki z gwałtami rządu obecnego tworzy się z pośród niezadowolonych elementów rozmaitych stronnictw blok parlamentarny, który znajduje się w ostrem przeciwieństwie do większości rządu. Stan ekonomiczny kraju jest wprost rozpaczliwy. Wobec zbliżających się wypadków rząd jest zupełnie bezsilny. Należy oczekiwać kryzysu ministerjalnego.

Konferencja angielsko-francuska.

Paryż, 28 lutego (T. wł.). — Według doniesienia ministerjum spraw zagranicznych, w poniedziałek i we wtorek odbyła się w Calais konferencja francusko - angielska, w której wzięli udział — ze strony francuskiej Briand oraz generałowie Neville i Liautey, zaś ze strony angielskiej Lloyd George, generał Bobertson i marszałek Douglas Haig.

Sprawa irlandzka.

Amsterdam, 28 lutego (T. wł.). — „Manchester Guardian" dowiaduje się z Londynu, iż zachodzi poniekąd prawdopodobieństwo rozwiązania spraw irlandzkich. Żądanie liberałów irlandzkich, dotyczące natychmiastowego wprowadzenia homerulu, wejdzie pod obrady w środę. Rząd zamianował trzy osoby na wysokich stanowiskach, które mają zająć się opracowaniem zasad ogólnych, które następnie zostaną przedstawione parlamentowi. Lloyd George zamierza wziąć udział w obradach.

Obowiązkowa służba rolna.

Konstantynopol, 28 lutego. (T. wł.). — Parlament uchwalił prawo, dotyczące obowiązkowej służby rolnej, które weszło już w moc na podstawie rozporządzenia. W toku rozpraw minister rolnictwa zaznaczył korzystne wyniki, osiągnięte już przez prawo powyższe.

Echa katastrofy kolejowej.

Sztokholm, 28 lutego (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Liczba inwalidów rosyjskich, którzy ponieśli śmierć podczas katastrofy kolejowej w pobliżu Holmu w Szwecji, wynosi 11, rany odniosło 40.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 28 lutego:

Na północnym brzegu Somme wykonali anglicy atak pomiędzy Transloya Sailly, lecz zostali odparci. Na dwóch punktach naszych przednich rowów walka toczy się jeszcze.

Na wschodnim nie toczyły się większe walki.

Wiadomości wojenne.

Prądy pokojowe w Rosji.

„Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Malmö:

Po nocie pokojowej mocarstw centralnych propaganda pokojowa w Rosji niewątpliwie wzmogła się. Chociaż nietylko cenzura, lecz także prasa liberalna o ile możności milczy o tym ruchu, ogół zapoznaje się z nim coraz więcej. Za pokojem agitują nietylko stronnictwa ze skrajnej lewicy, lecz także partje ze skrajnej prawicy, oczywiście na inny sposób. I tak socjaliści uprawiają agitację za pomocą broszur i odezw, tudzież na tajnych zgromadzeniach, skrajna prawica zaś postępuje otwarciej.

Organem partji odrębnego pokoju jest „Ziemszczyna", a po części także „Russkij Graždanin". W ostatnich dniach ogłosiła „Ziemszczyna" sensacyjny artykuł, wzywający rząd do rozpędzenia Dumy, która jest jedyną przeszkodą do zawarcia pokoju.

„Russkij Graždanin" podnosi, że wojna jest dla pewnej kliki dobrym interesem. Rosja atoli nie może prowadzić dalszej wojny, gdyż środki jej wyczerpały się.

Nie można wprawdzie przeceniać tych głosów, ale też nie można im odmawiać znaczenia.

Ameryka zrywa stosunki dyplom. z Turcją.

„Matin" donosi:

Ponieważ Turcja oświadczyła, że w sprawie zaostrzonej wojny morskiej jest solidarna z Niemcami, więc rząd Stanów Zjednoczonych zerwał stosunki dyplomatyczne z Turcją.

Koniec wojny w lecie.

Wobec deputacji londyńskiej giełdy oświadczył Chamberlain, że przy natężeniu wszystkich sił angielskich wojna zostanie ukończona w lecie b. r.

Francja przeciw pokojowi.

„Lokal-Anzeiger" donosi z Rosendaal:

W licznych miastach Francji odbyły się aresztowania z powodu propagandy pokojowej.

Masowa degradacja oficerów rumuńskich.

„Russkija Wiedomosti“ donoszą z Jas: Rosyjsko-rumuński sąd wojenny po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie klęsk, które poniosła armja rumuńska, ukarał cały szereg oficerów rumuńskich. Sąd wojenny skazał na degradację 8 generałów, a 4 na karę więzienia po 5 lat; dalej skazał na degradację 6 pułkowników, na pięcioletnie więzienie w twierdzy 6, a 20 na kary dyscyplinarne, wreszcie 200 niższych oficerów zostało zdegradowanych i zasądzonych na służbę jako szeregowcy. Dwaj rumuńscy „attaches“ wojskowi, między nimi „attache“, który był w Atenach, zostali skazani na kary zamknięcia w twierdzy.

Panika w Rumunji.

W tych dniach przybyła do Paryża po 40-dniowej podróży, odbytej przez Rosję, Szwecję i Anglję, żona głośnego rumuńskiego polityka, pani Mikołajowa Filipescu. Bezzwłocznie po przybyciu zjawił się u niej zastępca „Tempsa“, któremu opowiedziała swoje wrażenie z ostatnich dni pobytu w Rumunji i przebiegu ówczesnych wypadków.

Opuściłam Bukareszt — mówi pani Filipescu — z dziećmi i wnukami na trzy dni przed zajęciem stolicy przez wojska państw centralnych. Nadzieja, że armja nasza w ostatniej chwili nas uratuje, okazła się zwodniczą. Spodziewaliśmy się wszyscy drugiego cudu nad Marną. Wiadomo jednak, że cuda się nie powtarzają. Uciekliśmy, jak wielu ludzi przed nami, a więcej jeszcze po nas. Od tygodni wspaniałą naszą stolicę bombardowały Zeppeliny i lotnicy bez przerwy. Podróż automobilem do Jass trwała dwa dni. Na miejscu znaleźliśmy obraz okropny. — Bezustannie przybywały całe karawany uchodźców, a miastsczko było oddawna przepełnione. W hotelach i domach prywatnych, w szkołach, kościołach i innych budynkach publicznych było niepodobieństwem znaleźć choćby najskromniejsze miejsce. Zdecydowałam się więc opuścić Jassy i pojechałam dalej w kierunku do Odessy. Droga była prawdziwą męczarnią. Można się było posuwać tylko zwolna krok za krokiem, gdyż drogi były literalnie zabite taborem wozów, trzód pędzonych i tłumem idących pieszo ludzi. Kolej była dla ludności cywilnej zamkniętą, gdyż przedewszystkiem musiano otworzyć drogę dla rosyjskich posiłków, dążących na linję Seretu. Pewna część wojsk rosyjskich zdążała nawet piechotą. Ponieważ drogi nasze są za wązkie, aby podołać takiemu napływowi, przeto rozgrywły się na każdym kroku rozdzierające serce sceny. Starców i dzieci stłaczano do rowów przydrożnych, miażdżono, przejeżdżano, zabijano. Było to piekło na ziemi. Gdyśmy w końcu przybyli do Odessy, znaleźliśmy miasto pogrążone w smutku i opuszczeniu. Nadeszła właśnie wiadomość o zamordowaniu Rasputina i cały świat ubolewał nad jego śmiercią (!), jak gdyby chodziło o wielkiego człowieka.

W trzy dni potem byliśmy w Petersburgu, skąd pojechaliśmy przez Torneo i Haparandę do Bergen. Stąd zawiózł nas okręt „Venus“, ostatni statek, który po ogłoszeniu noty niemieckiej o otwarciu nieograniczonej walki łodziami podwodnemi odszedł do Anglji. Stamtąd po krótkim pobycie udaliśmy się zwykłą drogą do Paryża.

Pytasz pan o usposobienie Rumunji? Jakież nastroje mogą panować w nieszczęśliwym, nad brzegiem przepaści zostającym kraju!

Stronnictwa amerykańskie.

Paryski „Matin“ przyniósł w telegramie kablowym wiadomość o zamieszaniu, jakie w kongresie amerykańskim wywołała kwestja wojny i pokoju. Nie ma już demokratów ani republikanów — donosi ten dziennik — są tylko zwolennicy pokoju i zwolennicy wojny, przyjaciele Niemiec i przyjaciele koalicji. Jednakże nawet mimo owego zamieszania, o którym donosi dziennik francuski, nie zmienił się widocznie zasadniczy polityczny system, polegający podobnie, jak w Anglji, na walce dwu zasadniczo sobie przeciwnych wielkich politycznych stronnictw. Podobnie, jak w Anglji, kolejno z jednej do drugiej partji przechodzą rządy Stanów, zależnie od większości wyborców, jaką w czasie wyborów stronnictwo dane osiąga. Zmieniają się tylko w ciągu czasów nazwy, oraz programowe hasła, jakie oba te stronnictwa wypisują na swoich sztandarach.

Demokratycznem i republikańskiem nazywają się dzisiaj dwa te kierujące stronnictwa. Przez całą niemal drugą połowę XIX wieku spoczywały rządy związku w rękach republikanów. W roku 1913 skutkiem niesforności Roosevelta liczba wyborców republikańskich rozdzieliła się po połowie pomiędzy Roosevelta i Tafta. Z urny wyszedł zwycięzko przedstawiciel demokratyczny prezydent Wilson, jakkolwiek demokraci zdobyli o miljon głosów mniej, aniżeli republikanie.

Podział na dwa stronnictwa rządzące sięga zresztą czasów samego powstawania Unji. Spowodowany on był przeciwieństwami pomiędzy Stanami południowymi, a północnymi, które się zaznaczały raz silniej, raz słabiej. Przeciwieństwa były gospodarczej natury. Stany północne z rzutką, przedsiębiorczą ludnością, zasilaną nieustającym przypływem immigracji, rozwinęły nadzwyczajnie bogaty przemysł, zatrudniający miljony robotników. Zdobywano zwolna dla kultury rolnej zachód amerykański, dokąd ciągnęły roje pracowitych farmerów. Nowo powstałe koleje dowoziły produkty farmerów do wielkich miast i do oceanicznych portów, skąd wędrowały w świat daleki. Południe natomiast nie miało wcale przemysłu, rolnictwo bardzo skąpe tylko. Zboże dla siebie sprowadzało ze Stanów na zachód od Mississippi. Głównym produktem południa była bawełna. Uprawiano ją w olbrzymich plantacjach, które prowadzić można było tanio, dzięki pracy niewolniczej. Interes Stanów południowych był w swobodnym wywozie bawełny, przywozie zaś wszelkich innych produktów.

Z tych gospodarczych przeciwieństw wyłaniał się i polityczny antagonizm południowych do północnych Stanów. On sprawiał, że jedenastu potrzeba było lat od ogłoszenia niezawisłości Stanów do Konwentu, który Stany w 1787 roku związał w Unję. I później wszakże nie ustawała walka pomiędzy dwiema interpretacjami konstytucji Unji. Pierwszy sekretarz stanu Unji, a późniejszy prezydent, Tomasz Jefferson, był autorem interpretacji, domagającej się uznania praw zwierzchniczych każdego Stanu z osobna. Była to teorja związku państw amerykańskich. Równocześnie minister finansów w gabinecie pierwszego prezydenta Stanów Washingtona — Aleksander Hamilton, głosił doktrynę federalistyczną o państwie związkowym, którego władza sięga ponad poszczególne stany. Kierunek separatystyczny Jeffersona przybrał zrazu nazwę partji republikanów, następnie republikańskich demokratów, by wreszcie skrócić ją w nazwę demokratów poprostu. Od Jeffersona, dawnego „republikanina“ wywodzą się tedy dzisiejsi demokraci Stanów. Partja republikańska dzisiejsza, powstała daleko później dopiero, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku. Poprzedzona była opozycją federalistyczną, powstałą za siódmego prezydenta Unji Jacksona, która od analogicznej partji angielskiej przybrała nazwę Whigów.

Demokraci mieli oparcie w południowych stanach, Whigowie, a następnie republikanie w stanach północnych. Przeciwieństwa gospodarcze południa i północy kazały też obu partjom zasadniczo przeciwne wysuwać hasła natury społecznej i polityczno-handlowej. Demokraci byli za zatrzymaniem niewolnictwa, na którem oparta była uprawa bawełny, republikanie byli za zniesieniem niewolnictwa. Republikanie byli zwolennikami wysokich ceł ochronnych, usuwających obcą konkurencję dla wytworów amerykańskiego przemysłu i rolnictwa, demokraci głosili swobodę handlu i zniesienie ceł, ażeby mieć wywóz najtańszy, a zarazem przywóz potrzebnych towarów i środków żywności. W r. 1856, kiedy przeciwieństwa zaogniały się coraz bardziej, żywioły skupiające się dokoła kierunku, domagającego się zniesienia niewolnictwa, odbyły pierwsze wielkie zgromadzenie narodowe. W roku 1860 kandydat stronnictwa republikańskiego, Abraham Lincoln, obranym został prezydentem Stanów i jemu przypadło przeprowadzić wielką wojnę domową z południowemi stanami, z której stronnictwo demokratyczne wyszło rozgromione zupełnie. Z katastrofy tych czasów podźwignąć zdołało się w pół wieku zaledwie.

W ciągu drugiej połowy XIX wieku zwolna zacierać się poczęły dotychczasowe linje rozgraniczające pomiędzy partjami. Wraz z klęską południowych Stanów odniosła też pogrom doktryna o prawach zwierzchniczych każdego Stanu z osobna. W południowych stanach wytwarzać się począł z pomocą kapitału płynącego z północy i dzięki republikańskim kapitalistom wielki przemysł, który wzmacniać począł na południu republikańskie wpływy, a zarazem podcinać wpływy zwolenników wolnego handlu. Wielkie kopalnie węgla i huty żelazne w Stanach Alabama, Georgia i Tennessee, fabryki bawełniane w obu Carolinach, kopalnie nafty w Texas, przemysł drzewny w Virginji zachodniej, stały się najlepszą podporą haseł protekcjonistycznych w zakresie handlowej polityki.

Równocześnie jednak dokonywać się poczęły przemiany w łonie samego republikańskiego stronnictwa. W stanach „średniego zachodu“, jak Wilson, Minnesota, Jowa, Illinois, Indjana, narodził się tak zwany postępowy republikanizm, noszący także nazwę insurgentów partji republikańskiej. Senatorowie La Folette i Cummins byli założycielami tej frondy, przyłączył się do niej Roosevelt, wietrzący w niej najbardziej popularne hasła. Domagają się ci insurgenci reformy taryfy cłowej w kierunku obniżenia ceł. Nie rezygnując więc całkowicie z protekcjonizmu, dążą do protekcjonizmu umiarkowanego, któryby nie wydawał konsumentów i robotników na łup kapitalistów wschodu i któryby zysk przedsiębiorcy sprowadzał do miary bardziej odpowiadającej kosztowi produkcji. Fronta ta przeprowadziła, że przy wyborach na prezydenta w roku 1908 w programie republikańskim zawarte było przyrzeczenie rewizji taryfy. Nowa taryfa jednak z roku 1909 była bardziej jeszcze stanowczo protekcjonistyczna, aniżeli poprzednia. Posłowie republikańscy średniego zachodu na kongresie nie posiadali się z wściekłości. Zażarta ich agitacja przeciwko konserwatywnym członkom partji, domagającym się ceł wysokich, owym senatorom cukrowym, stalowym i drzewnym, doprowadziła do tego, że w 1910 roku przy wyborach do kongresu ponieśli republikanie sromotną porażkę, podczas gdy wybory na urzędy Stanów średniego zachodu wykazały wynik dla postępowych republikanów pomyślny. W czerwcu 1911 roku 24 postępowych republikanów głosowało za wnioskiem demokratycznym o zniesienie ceł na wełnę i towary wełniane, w lutym 1912 roku 20 z nich głosowało znowu za wnioskiem demokratycznym, uwalniającym od cła pewną ilość produktów chemicznych. Tak więc różnica handlowo-polityczna pomiędzy obu stronnictwami zwolna poczęła zanikać.

Od czasu wojny między Stanami Zjednoczonemi a Hiszapnją w 1898 roku, wyłaniać się poczynają w społeczeństwie amerykańskim wyraźne imperjalistyczne tendencje, z któremi w parze musiał wystąpić militaryzm. Republikanie podobnie, jak w Anglji unjoniści, przejęli owe imeprjalistyczne dążenia, gdy wszakże przyszło uchwalanie podatków na wzmożone wydatki wojskowe, załatwili sprawę oczywiście uchwaleniem nowych podatków pośrednich. Demokraci znaleźli tu nowy materjał agitacyjny. — Hasło o niebezpiecznym imperjalizmie, który Stany uwikłać chce w spory międzynarodowe i zagrozić egzystencji republiki, stało się ostrą bronią na republikanów. „Jesteśmy przeciwko militaryzmowi — głosi Brjan, demokratyczny kandydat na prezydenta w 1900 roku. — Oznacza on zdobycze zagranicą, a onieśmielenie i ucisk w domu“. Taki był sąd demokracji amerykańskiej za kandydatury Brjana. Jakżeż zmieniła się opinja tego stronnictwa za rządów demokraty Wilsona!...

■ ■
▼

Alberto Braga.

Ani rzeźba, ani malarstwo...

„Ani rzeźba, ani malarstwo“, powtarzał uporczywie generał, niechcąc słyszeć nawet o tym, by córka jego uczyła się rzeźbić lub malować. Blada twarz jego ściągała się kurczowo, gdy to mówił i widać było na niej tak bolesny wyraz smutku, że na zawsze pozostała mi w pamięci!

„Ani rzeźba, ani malarstwo“, wyrzekł cicho prawie szeptem, nie wiem już po raz który, wstając z kszesła. Widać było, że ten upór kosztował go wiele. Drżącymi rękoma chwycił się za starczą głowę i kilkakrotnie przesunął palcami po zoranym zmarszczkami czole, jakgdyby pragnął odegnać trapiące go myśli.

Pożegnałem strapionego generała i wyszedłem z gabinetu. We drzwiach salonu, przez który właśnie przechodziłem, czekała na mnie Karolina. Zatrzymała mię, szepcąc błagalnie: „Mój przyjacielu! Wpłyń na ojca, żeby się zgodził.... Czuję do tego powołanie!... To nie żaden kaprys lub chwilowa zachcianka“...

Patrzała na mnie dużymi niebieskimi oczyma i trzymając mnie za rękę, powtarzała gorączkowo: „Tak? mój drogi, tak? Więc wpłyniesz na ojca?“...

Wysoka, smukła, uczesana gładko a la Bressant, Karolina, była zachwycającą 18-letnią dziewczyną. Delikatna, powiewna, zawsze bardzo elegancko ubrana w powłóczyste obcisłe suknie, robiła wrażenie rzadkiego kwiatu cieplarnianego. Gdy rozmawiała, pokazywała w czarującym uśmiechu białe drobne ząbki; dołeczki na jej różowych policzkach były rozkoszne; zwykle przechylała, jak gołąbka, cokolwiek na bok swą ciemną główkę. Była tak cudowną w swej serdecznej, ujmującej uległości, iż nie można było opierać się jej prośbom.

Przyrzekłem Karolinie, że uczynię wszystko, co będzie w mej mocy.

Wiedziałem, że stary generał nie zmienia swych postanowień, że nikt nie potrafi przełamać jego uporu, chyba córka, którą ubóstwia. Każdego wieczoru, po kawie, wspierając głowę na ramieniu dziewczyny, wychodził staruszek z córką na taras, gdzie zostawali całymi godzinami. Karolina czytała zwykle ulubioną powieść ojca, a on słuchał z zadowoleniem, zachwycony dźwięcznym głosem jedynaczki.

Całą noc rozmyślałem, jak wywiązać się z trudnego zadania, jakim argumentem skłonić upartego starca, by nie sprzeciwił się córce...

Nazajutrz po owej rozmowie z Karoliną, gdy przekroczyłem próg salonu, wstawała ona właśnie z ojcem od obiadu. Generał z trudem ukrywał, że przyjście moje jest mu nie na rękę. Przeczuwał widocznie cel mej wizyty. Karolina, niechcąc krępować nas swą obecnością, przeszła do swego pokoju. Usiedliśmy na tarasie, zapalając cygara.

Generał był podniecony; patrzał na mnie wzrokiem, w którym spotęgowany był ból i smutek i, nie dając mi przyjść do słowa, zaczął mówić urywanym głosem.

„Wiadomo panu, jak ubóstwiam Karolinę, jak pragnę zawsze spełniać najmniejsze jej życzenia. Chcę panu wyjaśnić, dlaczego tym razem sprzeciwiam się jej pragnienom“...

„Ależ, panie generale“...

„Nie chcę — przerwał mi niecierpiwie, nakazując gestem milczenie, — by Karolina miała kiedyś po latach żal do mnie, iż jej uległem“.

Usiadł obok mnie, wspierając głowę o oparcie krzesła.

„Nie znał pan mojej żony, szkoda. Była ona świętą w swej piękności i cnocie. Byłem od niej o 20 lat starszy, gdym ją poznał na świetnym balu u pewnego angielskiego ministra. Leopoldyna, tak się nazywała, otrzymała nader staranne wychowanie. Córka dyplomaty portugalskiego, podróżowała wiele, przebywała na wszystkich dworach europejskich i prawie 7 lat spędziła w Rzymie, w Watykanie, gdzie ojciec jej był posłem na dworze papieskim. Rzadka inteligencja dziewczyny, utalentowanej artystki, zachwycała wszystkich. Skłonna do melancholji, rozmiłowana w marzeniach, żyła prawie wyłącznie nimi. Miast przypatrywać się prozaicznej rzeczywistości życia, wolała podziwiać nieśmiertelne twory wyobraźni wielkich mistrzów. Całymi dniami przesiadywała w muzeach i galerjach obrazów, gdzie zachwycała się dziełami największych i najsłynniejszych mistrzów pędzla i dłuta. Stary dyplomata, widząc zamiłowanie córki, uprosił jednego, sławnego wówczas w Rzymie, artystę, by kształcił ją w rzeźbie. Leopoldyna posiadała niepospolity talent. Po sześciu miesiącach od dnia naszej znajomości poślubiłem ją. Po ślubie prosiła mię niejednokrotnie bym jej pozwolił wyrzeźbić moje popiersie. Przeczuwając nieszczęście, zawsze opierałem się jej życzeniu, choć nie tłomaczyłem dlaczego to czynię. Pomimo to od nieszczęścia nie ustrzegłem się.

Po trzech latach wspólnego pożycia mieliśmy dwoje dzieci: córkę Karolinę, którą pan znasz, oraz syna Ludwika, który umarł, mając zaledwie 4 lata...

Leopoldyna postanowiła wyryć na małym medaljoniku główkę dzieci. O, mój przyjacielu — wykrzyknął generał, wznosząc oczy ku niebu — co za szczęśliwe chwile spędziłem wówczas w pracowni mej żony. Wyobraź-że sobie: dwoje całujących się dzieci, przytulonych do siebie na poduszce, a naprzeciw nich ona. Pełen zachwytu i dumy stałem obok, upojony talentem mej żony, która bezkształtną bryłę marmuru przekształcała w profile dzieci. Pod jej delikatnymi palcami, białości jaspisu, zarysowywał się kontur ich twarzyczek z każdym dniem wyraźniejszy.

Artystka żyła tylko swym dziełem. Dnie całe spędzała teraz w pracowni, pracując bez wytchnienia...

Aż naraz dnia jednego zdarzyło się nieszczęście, — kontynuował generał, po dłuższej przerwie. Mały Ludwiś zachorował i czwartego dnia w strasznych męczarniach umarł. Leopoldyna rozpaczała, nieutulona w swym żalu. Minęło dni kilka i nieszczęśliwa matka zwarjowała... Główka dziewczynki, wykończona w najdrobniejszych szczegółach, była przecudną, główka zaś chłopca naszkicowana była jedynie w ogólnych zarysach. Napróżno starał się przyćmiony umysł nieszczęśliwej odtworzyć rysy twarzy syna. Serce krwawiło mi się z bólu, gdym patrzał, jak przywoławszy Karolinię, całowała ją i pieściła, szukając jednocześnie obok jej ciemnej główki twarzyczki Ludwika. Z bladym uśmiechem na zaciśniętych wargach, wodziła delikatnie palcami w powietrzu, kreśląc kontur główki dziecięcej, którego nie była już w stanie odtworzyć na białym marmurze...

Na łożu śmierci prosiła bym przyprowadził do niej dzieci. Chciała je ujrzeć oboje po raz ostatni obok siebie. Z Karoliną na ręku stanąłem obok umierającej. Złożyła gorący pocałunek na ustach dziewczynki i gorączkowo uniosła się na łóżku, szukając ust syna... Męka rozpaczna świeciła w jej szeroko, nieprzytomnie rozwartych źrenicach. Palce jej niecierpliwie poruszały się, kreśląc uparcie jakieś niewyraźne linje w powietrzu...

Po chwili upadła na poduszki... Uśmiech szczęścia zajaśniał na jej wargach. Był to radosny uśmiech matki, wkraczającej do wieczności, gdzie ujrzała ukochaną twarzyczkę zmarłego syna“...

Generał zamilkł i, z twarzą ukrytą w dłoniach, płakał...

Gdy się uspokoił, głęboka poprzeczna zmarszczka przerzynała czoło starca, w oczach świeciła niezłomna wola. Zwrócił się do mnie i, obejmując mię ramieniem, rzekł: „Wszak pan teraz rozumie: ani rzeźba, ani malarstwa!“...

Tłomaczył z portugalskiego
Ramini.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Albina i Antoniny.
Jutro: Heleny.

Wschód słońca o godz. 6 m. 50.
Zachód o godz. 5 m. 36.

Rocznice.

Dnia 1 r. 1594. Król Zygmunt III ukoronował się na króla szwedzkiego.
„ 1815. Napoleon uszedłszy z Elby wylądował we Francji pod Cannes.
„ 1863. Bitwa pod Mrzygłodem, w której Polacy pod wodzą Teodora Cieszkowskiego odparli zwycięsko Moskali.

Kronika łódzka.

Ogólne zebranie łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej.

Wczoraj po poł., w gmachu Siemensa, odbyło się ogólne zebranie łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej. Zagaił obrady i przewodniczył w obecności 50 osób prezes, p. Antoni Stamirowski, poczem p. Maks Kernbaum odczytał sprawozdanie finansowe Rady. Wydatki za czas od dnia 10 marca 1916 r. do 1 stycznia 1917 r. wyniosły sumę 687,445 rb., w tym między innymi wydano na ochronki 142,779 rubli, na tanie kuchnie ludowe 215,080 rb., na rozdawnictwo mleka 30,530 rb., na koszty administracyjne 4,482 rb.

Wpłynęło w tym czasie około 730 tysięcy rubli, w tem z Komitetu poznańskiego 122,379 rb., z Rady głównej opiekuńczej 277,046 rb., z ofiar publicznych 14,734 rb., z Komitetu Sienkiewiczowskiego z Vevey 35,601 rb., za pośrednictwem Alma Tademy 50,000 rb., fundusz zapomogowy dla dzieci z Warszawy 70,400 rb., z wielkiej kwesty ogólno-krajowej „Ratujcie dzieci“ 117,500 rb i t. p.

Następnie dyrektor Gerlicz referował sprawozdanie ze zjazdu delegatów w Warszawie.

P. Kernbaum odczytał sprawozdania kasowe z Rad miejscowych w liczbie 32, za okres całoroczny, następnie zaś omawiano sprawę utworzenia komisji rewizyjnych, przyczem postanowiono, aby przy każdej miejscowej Radzie opiekuńczej utworzoną została własna oddzielna komisja rewizyjna, która sprawdzać będzie czynności danej Rady.

W skład komisji rewizyjnej przy Ł. o. R. O. wchodzą pp.: dr. Brinckenhoff, Zieliński i St. Lipiński.

Najgłówniejszą troskę Rady opiekuńczej stanowi sprawa opieki nad dziećmi, nadzieją przyszłości narodu i w tej to kwestji prowadzono obszerne narady. Jako potężny czynnik niesienia pomocy biednym dzieciom wysunięto wysyłanie ich na wieś, ku czemu wielce owocną jest pomoc kół ziemianek. Przyszła wielka kwesta ogólno-krajowa na korzyść dzieci odbędzie się w roku bieżącym pomiędzy 3 a 10 czerwca.

O godz. 3 po poł. odbyło się posiedzenie Wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Pomoc miejska dla biednych.

Ze sprawozdania miejskiego wydziału pomocy dla biednych za ostatnie półrocze czerpiemy dane następujące:

W okresie sprawozdawczym otworzoną została zbiornia dla osób bezdomnych, opiekę publiczną roztoczono nad biednemi w ten sam sposób, jak to praktykowało się dotychczas. Od 1 paźdz. 1916 r. do 15 lutego 1917 r. wypłacono ogółem 1.593.867 mr. tytułem wsparć biednym. Ilość osób, pobierających zapomogi wynosiła w dniu 1 grudnia 1916 r. 82.915 a 15 lutego 1917 r. 83.442 osoby. Kasa pożyczkowa wypłaciła w tym okresie 109.589 marek. Oddział opieki nad chrześciańskiemi biednemi choremi od września 1916 r. do połowy lutego 1917 r. udzielił pomocy w 105.433 wypadkach; do szpitali odesłano 677 osób, do przytułków położniczych 79, wyzdrowiało 3627 osób. Produkty żywnościowe wydano w owym czasie w 65.110 wypadkach. Czynności honorowe pełniły 52 panie, osób płatnych było 88.

Oddział opieki nad biednemi choremi żydami udzielił pomocy w 32.808 wypadkach; do szpitali odesłano 221 osób, do przytułków położniczych 10, pomocy akuszeryjnej udzielono 91 osobom, produktów żywnościowych rozdano w 43.080 wypadkach. Wydatki wynosiły 41.757 marek. Czynności honorowe pełniły 22 panie, osób płatnych było 25.

W przytułku dla żebraków przyjęto od września 1916 do połowy lutego 1917 r. 183 osoby, wypisało się 163. Dnia 15 lutego liczba pensjonarzy w przytułku żebraczym wynosiła 185 osób (119 chrześcian i 66 żydów). 13 października 1916 r. przytułek żebraczy rozpoczął sprzedaż drzewa opałowego.

Komitet rozdziału zagonków obliczył zbiór ze wszystkich zagonków na 35.000 korcy kartofli, 25.000 kop kapusty i 12.000 korcy brukwi, co stanowi wartość około 600.000 marek. Obrobionych zostało około 700 mórg polskich. Od dzierżawców za czas od 1 września 1916 r. do 30 listopada 1916 r. wpłynęło 11.794 mk. Na rok 1917 komitet rozdał już 3214 zagonków i otrzymał od dzierżawców 1822 marek.

Zapomóg dla rezerwistek od września 1916 r. do końca roku kuratorjum obywatelskie udzieliło wsparć 10.080 dzieciom do 5 lat, 27.040 osobom dorosłym i dzieciom powyżej 5 lat, razem 37.120 osobom. 1 stycznia 1917 r. liczba pobierających zapomogi wynosiła: 7231 dzieci do lat 5, 25.084 osób dorosłych i dzieci powyżej lat 5, razem 32.315. Rezerwistkom, zamieszkałym w Łodzi, wypłacono ogółem 1.618.379 mk., zamieszkałym w Chojnach i Radogoszczu 4.404 marek.

Ze Stow. weteranów 63 r.

Komisja organizacyjna Stowarzyszenia samopomocy weteranów 63 roku rozwija nader ożywioną działalność. Prace nad wylegitymowaniem się do przynależności i czynnego udziału w powstaniu 63 roku postępują raźno naprzód. Dotychczas wylegitymowano 22 weteranów zamieszkałych w Łodzi. Dalsze zgłoszenia na listę weteranów przyjmuje komisja w poniedziałki, środy i piątki w godzinach popołudniowych w lokalu Resursy rzemieślniczej.

Biuro pośrednictwa pracy dla rzemieślników.

Łódzkie Koło starszych i podstarszych podjęło myśl utworzenia biura pośrednictwa pracy dla rzemieślników.

Konferencje w sprawie szkolnictwa.

W celu omówienia bieżących spraw szkolnych, z rozporządzenia władzy w marcu odbędą się konferencje z udziałem delegacji szkolnych, zarządów szkół i nauczycieli religji. Między innymi konefrencje takie odbędą się 5 b. m. w Sieradzu, 7 b. m. w Zduńskiej-Woli, 8-go w Warcie i 10 w Złoczewie.

Kwesta na pomnik Sienkiewicza.

Uzyskano pozwolenie władz na urządzenie kwesty publicznej w Pabjanicach i w pow. łaskim na budowę pomnika Henryka Sienkiewicza.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zarząd P. M. Sz. urządza następujące odczyty z pokazami przezroczy: w domu ludowym, Przejazd nr. 34, w sobotę, dn. 3 marca o godz. 4 po poł. „Kraków i jego pamiątki“ o godz. 7½ wiecz. „Polska w obrazach“. W niedzielę, d. 4 marca, o godz. 4 po poł., „Kraków i jego pamiątki“. W jadalni Geyerów, Piotrkowska 295, w niedzielę, o godz. 6 wiecz., „Polska w obrazach“

Pierwszy z odczytów przeznaczony jest dla młodzieży szkolnej. Prelegentka p. Marja Tańska z Warszawy. Bilety otrzymać można w biurze P. M. Sz., ul. Piotrkowska 151.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian.

Władze udzieliły Stowarzyszeniu nauczycieli-chrześcian w Łodzi pozwolenia na otwarcie oddziału w Brzezinach.

Z polskiego seminarjum nauczycielskiego.

Liczba wychowańców polskiego seminarjum nauczycielskiego wynosi obecnie 25. W. [illegible] seminarjum rozpoczęły się 23 listopada; p[illegible] obejmuje 6 godzin dziennie, łącznie z zajęciami praktycznymi. Regulamin wewnętrzny, obowiązujący słuchaczy, jest taki sam, jak wogóle w szkołach średnich. W myśl uchwały rady opiekuńczej, uczniowie, jako odznakę, noszą szarą czapkę z czarnym paskiem i białym metalowym znaczkiem, zaopatrzonym w litery „P. S. N.“. Personel pedagogiczny seminarjum składa się z 10 osób.

Zbieranie ofiar w biżuterji.

W celu utworzenia funduszu na utrzymanie ochronki dla dzieci ortodoksów, Komitet kobiet, należących do zamożnych sfer ortodoksalnych, urządził kwestę zbierając na ten cel biżuterję. W ciągu pierwszych dni zebrano fundusz, wynoszący z górą 5,000 rb.

Piekarstwo.

Nakładem cechu piekarskiego w Łodzi wydano podręcznik praktyczny dla piekarzy p. t. „Piekarstwo“. Opracował piekarz łódzki B. Trenkler. Na wstępie autor wyjaśnia — co rozumiemy pod nazwą piekarstwo, wymienia składniki mąki, zboża, podaje sposoby badania mąki i t. d. Dalej przechodzi p. T. do maszyn piekarskich, omawia konstrukcje pieców i t. d., kończąc wskazówkami o prowadzeniu książek. Książka ta niewątpliwie zyska szerokie rozpowszechnienie śród piekarzy, a zwłaszcza śród praktykantów piekarskich, przygotowujących się do tego fachu.

Kobietom wstęp wzbroniony.

W kancelarji gminy żyd. wywieszono zawiadomienie, które głosi, że wejście do urzędu w sprawie reklamowania podatków gminnych zostało kobietom zakazane.

Chłopskie zebrania polityczne.

Dn. 4 marca odbędą się chłopskie zebrania polityczne w Białej, Lutomiersku i Łaznowie.

Odczyty Cezarego Jellenty.

Sprzedaż biletów na cykl 12 wykładów Cezarego Jellenty, mające się zacząć 12 marca r. b., rozpocznie się od jutra, 2 marca, w biurze dzienników „Promień“, Piotrkowska nr. 81.

Ze Stow. ogrodników polskich.

Stow. ogrodników polskich otrzymało od prezydjum policji pozwolenie na urządzanie wycieczek dla zapoznania się z urządzeniami ogrodów.

Koncert Willy Burmestra w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, znakomity skrzypek prof. Willy Burmester, przybędzie wkrótce z koncertem do Łodzi. Zamówienia na bilety przyjmuje już Czytelnia Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 16.

Teatr Polski.

Dziś „10-ciu z Pawiaka“.
Jutro, o godz. 8 wiecz., „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

Z nowości muzycznych.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa opuściła prasę piosenka F. Halperna (słowa Słońskiego) p. t. „A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć“...

Utwór ten odznacza się świeżą i płynną inwencyą, oraz patryotycznym nastrojem. Koloryt ten osiąga kompozytor przez logiczną łączność głównych melodyj z podkładem harmonicznym akompaniamentu, w którym gdzieniegdzie odzywają się reminiscencye pieśni narodowych.

Okładkę zdobi ładnie pomyślany rysunek Bohdana.

Piekarnie potajemne.

Policja zamknęła kilka tajnych piekarń, które wykryli kontrolerzy Komitetu rozdziału chleba i mąki.

Ucieczka więźnia.

Władze rozesłały listy gończe za szewcem, Eljaszem Kuropatwą, mieszkańcem Łodzi, lat 43, który w swoim czasie skazany został przez sąd okręgowy na 4 lata więzienia. Kuropatwa umknął w ubiegłym tygodniu z więzienia sieradzkiego, gdzie odsiadywał karę.

Ukaranie włościanina.

Gospodarz, Antoni Filipowicz, z Rychnowa, gm. Pamięciu, chcąc ukryć swego konia od lustracji przez komisję zakupu koni, zadał mu ranę krwawiącą na gardle. Filipowicza skazano za to administracyjnie na 500 mk. kary.

Ofiara.

Zamiast kwiatów, z powodu zaręczyn naszej siostry, panny Marji Berensaftówny z panem Bolesławem Miechowskim, składają na rzecz kwesty na strawę i przyodziewek dla dzieci szkół początkowych bez różnicy wyznania, rb. 10 — Markusowie Flachs.

Notatka prasowa.

Rzeźnicy: Gerszon Białek, z Łodzi, ul. Pańska nr. 89 i Pinkus Dubkowski z Łodzi, ul. Benedykta nr. 17, skazani zostali, każdy z osobna, na karę 4,500 marek, albo 90 dni więzienia, ponieważ bili bydło potajemnie do Łodzi przemycane i sprzedawali mięso bez poddawania takowego przepisanemu urzędowo badaniu przed i po uboju.

Łódź, dnia 24 lutego 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.

Z sądów.

Klucze narzeczonego.

Akto skarżenia zarzucał niejakiej Anieli Promińskiej, lat 18, że 9 listopada r. ub. w towarzystwie nieznajomego mężczyzny i kobiety wyłamała drzwi od mieszkania swej ciotki, p. Neubert, i wyniosła w workach poduszki, kołdry, firanki i garderobę damską i męską. Mały chłopczyk, syn jednej z sąsiadek poszkodowanej, widział, jak oskarżona wchodziła z próżnymi workami, a wychodziła z pełnymi.

Oskarżona przyznaje się do winy, ale twierdzi, że mieszkanie było otwarte. Weszła do niego z zamiarem pożyczenia sobie żelazka do prasowania bielizny. Nie zastała nikogo i oto wpadła jej zła myśl do głowy. Wspólników żadnych nie miała. Rozmawiała przedtem ze swoją znajomą przed domem, ale tamta o kradzieży nic wiedzieć nie mogła, gdyż sama ona nie miała jeszcze zamiaru dopuścić się kradzieży.

Prokurator zaznacza, że wysokość kary zależną jest od tego, czy kradzież była zwykła, czy też z włamaniem. P. Neubert, wezwana w charakterze świadka, zeznaje, że mieszkanie napewno było zamknięte.

Przewodniczący zwraca uwagę, że przy oskarżonej znaleziono podczas aresztowania cały pęk kluczy. Promińska tłómaczy, że klucze te zostawił jej narzeczony, kiedy uciekł z Łodzi razem z wojskami rosyjskimi. Na to przewodniczący zapytuje, dlaczego Promińska w policji powiedziała, że klucze ma, gdyż zajmuje się złodziejskim rzemiosłem. Oskarżona przyznaje, że powiedziała tak w uczastku, ale było to powiedziane żartem. Prokurator nie chce jednak tych żartów zrozumieć i wnosi za kradzież z włamaniem o 6 miesięcy więzienia, bez zaliczenia więzienia śledczego.

Sąd skazał Promińską na 3 miesiące więzienia zaliczając jej 1 miesiąc więzienia śledczego.

Sposób na kontrolera.

Lejzor Schichtman, piekarz z zawodu, lat 48, stanął przed sądem, oskarżony o świadome rzucenie potwarzy na kontrolera Kom. rozdz. chleba i mąki, Abrama Zimnawobę. Podsądny zameldował pewnego dnia w prezydjum policji, że Zimnawoda wziął od niego trzy razy po 5 rubli, a raz nawet żądał 100 rubli. Na rozprawie oskarżony obstaje przy denuncjacji. Twierdzi on, że Zimnawoda często chciał w jego piekarni spisywać protokóły. Ponieważ inni piekarze powiedzieli mu, że trzeba płacić, jeśli się chce mieć spokój, więc chciał dać 3 ruble. Ale kontroler powiedział, że trzy ruble daje się stróżowi, szczególnie, że zelówki kosztują 5 rubli. Tak powtarzało się trzy razy. Kiedy miano zaprowadzić podział piekarń na kategorje, zjawił się u niego Zimnawoda i miał powiedzieć, że jeśli mu da 100 rubli, to go zaliczy do 4-ej kategorji. Oskarżony odmówił, a w kilka dni później zamknięto mu piekarnię.

Zimnawoda, wezwany w charakterze świadka, zeznaje, że słowa oskarżonego są wierutnym kłamstwem i wyjaśnia, że piekarnię zamknął zarząd, a nie on. Dwóch kontrolerow z ramienia Komitetu skonstatowało, że piekarnia Schichtmana nie odpowiada warunkom hygienicznym.

Prokurator uważa winę oskarżonego za dowiedzioną.

Sąd skazał Schichtmana na 3 miesiące więzienia, rozkazując natychmiast zaaresztować podsądnego, który odpowiadał z wolności.

Handel trucizną.

Przed sądem stanął Karol Keilich, właściciel fabryki octu przy ul. Głównej, oskarżony, że niejakiemu Haakowi, 11-letniemu chłopcu, sprzedał dwukrotnie małe dozy kreozotu, biorąc po 5 fenigów za dozę. Kreozot jest trucizną i § 2 rozporządzenia prezydenta policji z dnia 5 lipca r. ub. zabrania osobom prywatnym nim handlować. P. Keilich posiadał kreozot, jako materjał, potrzebny do fabrykacji octu.

Oskarżony przyznaje się do zarzucanego mu przestępstwa, ale tłomaczy, że tylko z litości zrobił grzeczność chłopcu, który prosił go o lekarstwo dla matki, którą bardzo bolały zęby.

Prokurator wnosi o 25 marek kary.

Sąd skazał p. Keilicha na 10 rubli kary lub 2 dni aresztu.

Ziemie polskie.

Z Rudy Pabianickiej.

W niedzielę, dnia 25 b. m., w lokalu tutejszej IV kl. szkoły, imienia Mickiewicza, Koła Polskiej Macierzy szkolnej, wygłoszoną została przez prof. p. Kołaczkowskiego z Łodzi pogadanka o sadownictwie. Odczyt ten zgromadził liczny zastęp słuchaczy z pośród miejscowych ogrodników, oraz gospodarzy sąsiednich wiosek.

Ze Zgierza.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.“).

W ub. wtorek w lokalu cechu rzemieślników, przy ul. Długiej, pod przewodnictwem starszego, p. Brauna, odbyło się posiedzenie zgierskiego Koła starszych i podstarszych. Obecny na zebraniu prezes łódzkiego Koła starszych i podstarszych, p. Marjan Bawarski, zaznajomił rzemieślników zgierskich z rezultatem delegacji Koła do Warszawy, pertraktacjach co do spodziewanych zamówień na dostawy przy ekwipowaniu armji polskiej i t. p. Następnie referent poruszył sprawy ogólnorzemieślnicze, oraz kwestję wykształcenia rzemieślników, a zwłaszcza terminującej młodzieży, czego dobrym przykładem jest łódzka szkoła dla terminatorów. Wywody p. Bawarskiego przyjęte zostały nader życzliwie, rezultatem czego było uchwalenie utworzenia szkoły dla terminatorów i uczniów rzemieślniczych również i w Zgierzu. Postanowiono sporządzić spisy młodzieży rzemieślniczej i przesłać do magistratu z jednoczesną prośbą o pomoc przy utworzeniu szkoły.

Wskutek tragicznego zgonu jedynego przedstawiciela klasy rzemieślniczej w zgierskiej Radzie miejskiej, p. Teofila Modro, a wstąpienia na jego miejsce drugiego z kolei kandydata na radnego z kurji III, nie rzemieślnika, lecz sklepikarza, omawiano tę sprawę i postanowiono zwrócić się z prośbą o poparcie interesów rzemieślniczych w Radzie miejskiej, do radnego z kurji IV, p. Lebrechta. Posiedzenia Koła wyznaczono na wtorki co dwa tygodnie.

Ze Strykowa.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.“).

Stryków liczy obecnie około 2 tysięcy ludności, przeważnie rolniczej. Działania wojenne odbiły się znacznie na samem mieście, jako też i na okolicach, położonych na południe. W samym mieście ucierpiał najwięcej nowy kościół katolicki, w stylu odrodzenia, wybudowany na kilka lat przed wojną.

W czasie powstawania marjawityzmu okolice strykowskie były jednym z terenów walk marjawityzmu z kościołem katolickim. Antagonizm, podsycany przez władze rosyjskie, silnie oddziałał na ukształtowanie się stosunków w okolicy, tak, że obecnie społeczeństwo polskie dzieli się na dwa obozy zwalczające się wzajemnie.

W Strykowie mieliśmy przed wojną Koło P. M. S., ochronkę, bibljotekę i czytelnię, dom ludowy, teatr amatorski, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, której obroty przekraczały 130 tysięcy rocznie, kółko rolnicze; krzątano się również koło otwarcia spółdzielczego sklepu żelaznego. Wojna zniweczyła wiele, lecz obecnie mieszkańcy zaczynają garnąć się do pracy. Były komitet obywatelski krzątał się dość czynnie — wybudowano hale na 20 sklepów, za pośrednictwem przemysłowca p. Cegłowskiego założono oświetlenie elektryczne, dalej szpital dla chorych zakaźnych, sprowadzono felczera. Coprawda tak zaludniona okolica, łącznie z odległym o 9 wiorst Głownem, może dać wystarczające utrzymanie lekarzowi. To też wpływowe sfery naszego miasta, ewentualnie Rada opiekuńcza, winny zająć się sprowadzeniem lekarza.

Istniejąca Rada opiekuńcza rozwija w dalszym ciągu pracę zapoczątkowaną przez komitet obywatelski: prowadzi tanią kuchnię, ochronkę, oraz przytułek. Bardzo miłe i sympatyczne urządzenie sprawia lokal przytułku. Miejsca w budynku bardzo mało, to też wykorzystano dosłownie każdy cal. Są oddzielne sypialnie dla dorosłych i dzieci, umywalnia, jadalnia, sala szkolna — dobrze oświetlona,

dwa małe mieszkania dla ochroniarek, a nawet łazienka; wszędzie zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Pożywienie zdrowe i posilne — widać nawet wykwint: czynione są próby zastąpienia skondensowanym mlekiem brak naturalnego.

Szkół polskich jest 4, w czem 2 katolickie i 2 marjawickie. Opieka szkolna niewiadomo dla jakich przyczyn, nosiła się z zamiarem zamknięcia jednej ze szkół.

Tyle o pracy społecznej i ekonomicznej, gdyż politycznemi sprawami u nas nikt się nie zajmuje — rzadko kto zdaje sobie sprawę z zadań Tymczasowej Rady Stanu, należałoby więc zająć się zwołaniem wiecu, ażeby wyjaśnić sytuację obecną, jak to miało miejsce w sąsiednich Brzezinach lub Koluszkach.

W. W.

Z Warty.

Wiec ludowy.

W sali teatralnej w Warcie, pow. sieradzkiego, odbył się dnia 25 lutego r. b. wiec ludowy, zwołany przez polskie Stronnictwo ludowe. Wiec zagaił dr. Łuniewski, powołując na przewodniczącego p. Krawczyka, gospodarza ze wsi Brzegi. Przy stole prezyjadnym zasiedli, jako asesorowie, p. Andruszewicz z Warty i p. Pułaski z Witowa, oraz p. Wilczyński, jako sekretarz.

Referat wygłosił p. Mieszko, gospodarz z Biskupiej Woli. W dłuższym przemówieniu przedstawił zebranym historję upadku państwa Polskiego, walkę o odzyskanie niepodległości, nawiązując zaś do czasów dzisiejszych, zobrazował obecne wysiłki narodu polskiego, bohaterską walkę legjonów, pracę zorganizowanych szeregów społeczeństwa około odbudowy państwa, powstanie Tymczasowej Rady Stanu, jej rolę, jako rządu polskiego, w końcu zaś nawoływał do szeregowania się warstw ludowych we własnym polskim stronnictwie ludowym do zorganizowanej pracy dla przyszłości naszego państwa i własnej armji.

Przewodniczący zebrania odczytał rezolucję wiecu, którą zebrani jednomyślnie przyjęli. Rezolucja ta brzmi:

„Zebrani na wiecu ludowym w Warcie, w dn. 25 lutego 1917 r., witamy z radością tymczasową Radę Stanu, jako rząd polski, obiecujemy jej całkowite posłuszeństwo i poparcie, oraz zaznaczamy, że na pierwsze wezwanie stawimy się, by wypełnić nasz obowiązek narodowy.

Zwracamy się do tymczasowej Rady Stanu z prośbą o jaknajszybsze wprowadzenie administracji polskiej i utworzenie wojska polskiego".

Wiec zakończono okrzykami na cześć Niepodległej Polski, Rady Stanu, wojska polskiego i Józefa Piłsudskiego. W podniosłym nastroju, śpiewając „Boże coś Polskę", zebrani rozeszli się.

Z Włocławka.

Przyjechał tu J. E. ksł Arcybiskup Aleksander Kakowski. Wprost z dworca kolejowego Arcypasterz udał się do J. E. ks. biskupa Żdzitowieckiego. J. E. Arcybiskup warszawski zabawi dni kilka.

Odbyło się tu uroczyste otwarcie Kursów nauczycielskich, zorganizowanych staraniem P. M. S. Po nabożeństwie, odprawionym w kościele O.O. Reformatów i wygłoszeniu odpowiedniego kazania przez ks. kan. Kosowskiego, zebrani udali się do sali aktowej gimnazjum realnego, gdzie po powitaniu słuchaczy przez dyr. W. Biernackiego, zabrał głos prezes P. M. S., p. Wł. Nowca. Następnie przemawiał jeszcze p. R. Kobendza, oraz dyr. Banku handlowego, p. Fr. Kryt. Kursy rozpoczęły się wykładem ks. prof. Wł. Służałka. Kursy liczą 40 słuchaczy.

Zarząd P. M. S. poczynił starania w miejscowych książnicach o ulgi przy wydawaniu książek naukowych słuchaczom kursów, oraz u odpowiednich władz — o możność odbywania zbiorowych wycieczek po okolicy.

Z Kujaw.

Wynik wyborów do Rady miejskiej w Lubieniu jest następujący: w I kurji wybrano pp.: Izaaka Taubera i Łuzera Sztejnkego; w II — pp.: Nutę Tybera i Izaaka Krośniewskiego; w III — pp.: Dawida Epszteina i Lejba Rochsztejna. Jak więc widzimy, w radzie miejskiej w Lubieniu zasiadać będą sami żydzi.

W Kowalu wybrani zostali: w I kurji pp. Dawid Radomski, Henoch Cwik i Izaak Kowalski. Do kurji II — pp. Franciszek Woźniak, Franciszek Bojakowski i Władysław Bojakowski. Do kurji III — pp. Ignacy Spirychowicz, Adam Ubysz, Szmidt i Żuchowski.

Z Kujaw piszą do nas: Wieś Boniewo posiada szkołę, dwór zaś uruchomił ochronkę, do której uczęszcza około 50 dzieci miejscowej służby folwarcznej.

Do rzeczy godnych uwagi zaliczyć można tutejszy kościołek drewniany, zabytek wieku XVIII.

Idąc za przykładem innych miejscowości, członkowie stronnictwa Ludowego zorganizowali wiec, który zgromadził liczny zastęp włościan i służby folwarcznej. Przemawiali tutejsi włościanie, nawołując do jedności i zrzeszania się. Wszystkie przemówienia, tak gorąco oklaskiwane przez zebranych, cechowała głęboka miłość ojczyzny i wiara w jej odrodzenie. Zebrań takich odbywa się w okolicy coraz więcej. Dobrze to świadczy o wsi polskiej.

Z Kalisza.

Z opracowanego przez R. O. pow. kaliskiego sprawozdania za styczeń r. b. dowiadujemy się, że dochód tejże Rady sięgał 8 826 rb. 88 kop. i 7 647 mk. 27 fen. Rozchód zaś — 6.220 rb. i 3.730 mk. Pozostało na luty — 2.606 rb. 88 kop. i 3.917 mk. 27 f.

Wyrokiem sądu okręgowego skazano tu trzech bandytów: Andrzeja Płócienniczaka, Marcelego i F. Dymkowskich na 15 lat domu karnego każdego.

WARSZAWA.

...O czem mówią...

(o) Znałem jeszcze przed wojną pewnego biednego sklepikarza, który pracując ciężko dzień cały, zaledwie mógł wyżywić siebie i liczną rodzinę. Co się z nim działo podczas wojny, jakie przechodził koleje, doprawdy nie wiedziałem.

Aż wreszcie wczoraj, będąc w teatrze, w drugim rzędzie krzeseł zauważyłem znajomą mi twarz. Przyglądam się uważniej... Ależ, tak!... to on, ten sam zbiedzony kiedyś sklepikarz. Ale, jaka kolosalna zmiana. Wystrojony wedle ostatniej mody, na nogach lakierki za jakieś 40 rb. a co pierścieni, złota...

Zaciekawiony tą nagłą zmianą, tak manewrowałem, że w antrakcie udało mi się zaczepić pana Wincentego.

— Aa... dawno nie widzianego. Jakżeż zdrowie szanowne?... o powodzenie nie pytam, bo już z samej zewnętrzności wnioskuję...

Przywitał mnie życzliwie, aczkolwiek, nieco protekcjonalnie.

— Ot, żyje się, żyje. Wziąłem się, panie, do handlu na całego i, tego, jakoś idzie.

— Czemże, łaskawy pan, handluje obecnie? — zapytałem ciekawie.

— Czem się da, kochany panie, czem się da. Ale przedewszystkiem mydełkiem, cukrem, słoninką i t. p. artykulikami, jak to teraz nazywają, koniecznej potrzeby.

— I dorobił się pan fortunki, nieprawdaż?...

— Ano! poto kura grzebie, kochany panie żeby, tego... Ale zarzuciłem już handelek od paru tygodni. Z procenciku się żyje, z procenciku... niech tam inni probują szczęścia.

— I czemuż to?... — zdziwiłem się szczerze.

— A to, widzi, kochany pan, zawsze lepiej wczas się wycofać z interesu...

...?...

— To takie proste. Ludziska, chcąc nie chcąc, odzwyczajają się od tego, co stanowiło do niedawna, konieczną potrzebę. Cukru idzie coraz mniej, okrasy nie używają, mydło zastępują jakiemiś tam rzeczami... To też wszystkie te artykuły powoli, acz stale, spadają z konieczności w cenie. Szrubka się kręci, ale... panie tego, w drugą stronę. Poprostu, od zbyt silnego użycia, gwint się przekręcił.

Ja, dzięki Bogu, zarobiłem sobie ze sto tysiączków, niechcę więcej. A wreszcie, poco mam patrzeć na ten upadek spek... te, chciałem powiedzieć, handlu.

Dojdzie do tego, kochany panie, że na artykułach codziennej potrzeby, zarabiać się będzie zaledwie 50%. Poco mi to.

— Tak, tak! ciężkie czasy — dorzuciłem ze śmiechem.

T. K.

Kronika warszawska.

Rozpoczęcie rozbiórki pomnika.

(o) Dzień wczorajszy był niejako dniem historycznym. Dnia tego bowiem przed południem przystąpiono do robót mających na celu rozbiórkę pomnika na placu Zielonym. Na razie tylko paru robotników rozpoczęło rozbiórkę krat żelaznych wewnątrz skweru ogrodzonego również kratami żelaznemi. Za parę dni do robót stanie więcej ludzi, bo około 25. Rozbiórki podjęła się ostatecznie za 6,000 rb. firma „Ł. J. Borkowski".

Kraty zewnętrzne skweru pozostaną. Po rozebraniu zaś wewnętrznych i usunięciu 8 lwów ze spiżu, orłów oraz napisów metalowych, nastąpi rozbiórka części okalających kolumnę pomnika, poczem ta zostanie obalona i na gruz rozbita. Ściany kolumny są murowane, wewnątrz puste.

Port drzewny w Warszawie.

(o) W związku z poruszonym projektem budowy kanału łączącego Bug i Narew z Wisłą, projektowane jest urządzenie portu drzewnego w Warszawie, gdyż po wybudowaniu kanału wszelkie transporty drzewa wysyłanego wodą, skierowane będą na Warszawą, a nie jak dotąd z gub. grodzieńskiej przez system kanałowy Augustowski.

Pieczywo bez kartek.

(o) Wydział aprowizacyjny m. st. Warszawy otrzymał od władz niemieckich polecenie opublikowania, iż ograniczona zostaje sprzedaż pieczywa pozakartkowego z mąki białej i czarnej. W razie ujawnienia przekroczeń zakazu tego, odpowiedzialni będą zarówno sprzedawcy, jak nabywcy, zaś pieczywo w sklepach nie posiadających odpowiednich zaświadczeń wydziału aprowizacyjnego będzie konfiskowane.

To samo dotyczy ciast i chleba białego w cukierniach i restauracjach, które również wykraczają przeciw przepisom policyjnym, gdyż sprzedają chleb i ciasto bez żądania wzamian odpowiedniej ilości kuponów z kart chlebowych. Ustanowiona będzie specjalna stała kontrola urzędowa, która dokonywać będzie rewizji. Zarządzenia powyższe wprowadzone zostaną do 5 marca r. b.

Handel chlebem.

(o) Handel pieczywem rozpowszechniony jest w całem mieście. Niema prawie sklepu, czy sklepiku, gdzie nie sprzedawanoby chleba, czy bułek, naturalnie nie na kartki. Oprócz tego, na różnych placach i bocznych ulicach, szczególniej, koło miejskich targowisk, liczne zastępy niewiast przynoszą co dnia całe kosze pieczywa, częstując głośno przechodniów swym towarem.

Naturalnie, pieczywo to nie nęci swym wyglądem, gdyż wystawione na deszcz, czy śnieg, a następnie gniecione przez mnóstwo rąk przygodnych klijentów, nieraz zmienia zasadniczo swą powierzchowność. Ale, w takich warunkach, jest to nieuniknione i nie może nikogo dziwić. Zato, bezwątpienia każdego dziwi, czemu chleby, czy bułki, nabywane z tego źródła, są często znacznie droższe od sprzedawanych w przyzwoitych sklepach.

W kuchniach bezpłatnych.

(o) Niezależnie od postanowionej 5 procentowej redukcji co miesiąc budżetu wydziału rozdawnictwa bezpłatnych obiadów dla biednej ludności, magistrat uchwalił wprowadzić w niem obiady półpłatne, w ilości conajmniej 5 proc. względem ilości dotychczasowej obiadów bezpłatnych na marzec. Od 5 marca r. b. w tanich kuchniach chleb nie będzie wydawany darmo, lecz pobierać się będzie za ćwierć funta po dwa fenigi.

W schroniskach dla dzieci.

(o) Przy schroniskach dla dzieci przy ul. Smolnej, Wiejskiej i Ceglanej, znajdujących się pod zarządem wydziału pomocy dla ludności, istnieją specjalne oddziały szpitalne dla chorych dzieci. Zarząd wydziału poczynił starania, aby oddziały te przekazano wydziałowi szpitalnictwa. Ponieważ objęcie tych oddziałów równałoby się utworzeniu nowego szpitala, który mógłby powstać tylko z ofiar prywatnych, delegacja do spraw szpitalnych odmówiła przyjęcia owych oddziałów szpitalnych.

Dola muzykantów.

(o) Smutna dola oczekuje muzykantów, zmuszonych do zarabiania na utrzymanie rodzin grą w zakładach restauracyjnych i kawiarnianych, w których zaprowadzono tak zwane „koncerty" jako malum necessarjum, na żądanie publiczności, nic nie płacącej za przysłuchiwanie się muzyce. Za grę swoją muzykanci otrzymywali zapłatę w gotówce i kolację. Z powodu wojny, która wywołała wszędzie zmniejszenie liczby gości i zarobków, płacę muzykantów zniżono niemal do połowy, gdy równocześnie ceny artykułów pierwszej potrzeby poszły w górę.

Obecnie grozi im klęska ostateczna, gdyż zupełna utrata zarobków. Oto w projekcie miejskiego podatku od widowisk przewidziano obłożenie restauracji i kawiarń, w których odbywają się „koncerty" osobnym podatkiem aż do 150 marek dziennie za te właśnie koncerty, przez właścicieli tych zakładów wcale niepożądane.

Jeżeli podatek taki, chociażby nawet w wysokości 10 do 50 marek (nie 150) dziennie istotnie miał być nałożony, to — oświadczają wyraźnie właściciele zakładów restauracyjnych i kawiarń — „koncerty" będą całkiem zniesione. Kasa miejska nie zyska nic z tego źródła dochodu.

Ale co się stanie z kilkuset muzykantami, z których przecież prawie każdy utrzymuje mniej lub więcej liczną rodzinę?

Z wydziału techniki wojennej.

(o) W nadchodzącą niedzielę, dnia 4 b. m., punktualnie o godz. 4-ej po poł. w wielkiej sali stow. techników, ul. Czackiego 3/5, odbędzie się odczyt podporucznika legjonów, inż. J. Bolesławskiego-Grzędzińskiego na temat: „Czynniki rozwojowe w lotnictwie: empiryzm, nauka, armja". Wstęp bezpłatny dla członków stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

Nowe pasporty ziemniaczane.

(o) Poczynając od nowego okresu aprowizacyjnego dotychczasowe paszporty ziemniaczane niezużytkowane zostają unieważnione. Posiadacze takich pasportów otrzymają pasporty nowe, upoważniające do nabycia 25 funtów ziemniaków miesięcznie w ciągu: marca, kwietnia, maja i czerwca. Pasporty zaopatrzone są w cztery odpowiednie dla każdego miesiąca kupony po 25 funtów każdy przyczem poczyniono zastrzeżenie: „Każdy kupon jest ważny w ciągu bieżącego i następnych, lecz nie poprzednich miesięcy" i „Kupon odcięty traci wartość".

Zastrzeżenie umieszczone na pasportach poprzednich, iż Wydział aprowizacyjny nie ponosi żadnej odpowiedzialności za dostawę ziemniaków zostało na nowych pasportach usunięte. Na pasportach znajdują się podpisy kierowników wydziału aprowizacyjnego. Nowe pasporty wręczone zostaną w okręgach prowadzących ścisłą kontrolę pasportów rzadcom domów, gdy ci zgłoszą się po karty żywnościowe. Według informacji zasięgniętych przez wydział aprowizacyjny ziemniaków nabyć poza Warszawą będzie jeszcze można.

Cmentarz żydowski.

(o) Sprawa cmentarza żydowskiego znów była przedmiotem narad na ostatniem posiedzeniu Urzędu zdrowia publicznego. Okazało się, że przy udzielaniu pozwolenia gminie na rozszerzenie cmentarza żydowskiego przy ul. Młynarskiej, magistrat postawił za warunek oddzielenia cmentarza od sąsiadujących posesji specjalnym pasem gruntu z zadrzewieniem i parkanem. Gmina żydowska zastrzeżenia tego do tej pory nie wykonała. Wobec tego Urząd zdrowia uznał za właściwe zabronić niezwłocznie dalszego chowania zmarłych aż do ostatecznej decyzji magistratu. Przedstawiciel wydziału budowlanego, biorący udział w naradzie, orzekł, że sprawa tego cmentarza pozostaje w związku ze sprawą projektu Wielkiej Warszawy i wymaga studjów specjalnych. Wobec tego pozbawiono sprawę te przekazać wydziałowi budowlanemu magistratu.

Zaliczka na komorne rezerwistek.

(o) „J. Wort" dowiedział się „z wiarogodnego i kompetentnego źródła", że „osoby poważne i wybitne" zajmują się staraniami o uzyskanie pożyczek dla właścicieli domów, w których mieszkają bezpłatnie rezerwistki. Licząc na to, że rząd rosyjski zapłaci przynajmniej część komornego za te rezerwistki, czynią starania, aby a conto tej zapłaty pożyczono gospodarzom około 20 proc. należności.

Statystyka wielkanocna.

(o) „Moment" donosi: „Jak wiadomo, w roku zeszłym rządcowie sporządzili osobną statystykę mieszkańców żydowskich w Warszawie i na przedmieściach w celu stwierdzenia ile potrzeba „macy". W r. b. jest już zapóźno na taka statystykę. Gmina więc będzie musiała posługiwać się statystyką komisji rozdziału maki i chleba. W każdym razie liczą, że żydów jest w r. b. o wiele mniej w Warszawie, ponieważ w przeciągu roku dziesiątki tysięcy uchodźców powróciły na prowincję.

Śnieżyca.

(o) Wczoraj, od rana, przy 3° wyżej zera, począł padać gęsty śnieg, zaścielając ulice grubą warstwą, w miejscach więcej ruchliwych zamieniając się w grząskie błoto. W godzinach rannych, śnieżyca, połączona z silnym wiatrem, utrudniała ogromnie ruch tramwajowy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Aida".

Teatr Rozmaitości gra w dalszym ciągu „Piosnki ułańskie" Bunikiewicza.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Strażnik cnoty".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Nigdy za późno".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Targ na dziewczęta" Jacobiego.

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Rasputin" Sulnickiego i Wotowskiego.

Teatr Praski gra dziś i dni następnych komedję Ruszkowskiego p. t. „Wesele Fonsia".

Do niektórych moich „Przyjaciół".

Wiersz ten wyjęty z teki pośmiertnej, jest łabędzim śpiewem poety. Autograf spoczywa w rękach p. Marjana Kowarza we Lwowie, któremu ś. p. Jerzy Żuławski wręczył go w upominku, w kwietniu z. r. przed wyjazdem swym z Zakopanego do Piotrkowa do służby w sztabie Legjonów.

Nareszcie! nareszcie
powstał ten wielki wiew,
który oddziela ziarno od plew!
O, wierzcie,
to wielka zerwała się burza
co ptactwo marne z pod chmur wystrasza,
kiedy jaskółka w niebo się roznasza,
a wróbel szuka poddasza.
O, wy wczorajsi moi przyjaciele,
którym dawałem serce i krew!
Jakże niewiele
mogę wam dzisiaj dać!
Mówicie: szorstki jestem i twardy;
więc dobrze! daję, na co mnie stać:
Nic — okrom pogardy,
że nie umiecie bodaj trwać
i kiedy wielki ozwał się zew,
tam kędy trzeba być...
i żyć!
i godnem życia życiem żyć!
Gdzie wasze Słowo? Kędy wasz Czyn?
Co wy powiecie, kiedy spyta syn:
Gdzie ojciec był?
na jakim wyłomie stał?
i komu pełnił ślub,
gdy się zmagały wszystkie siły sił
i nad Ojczyzną pękał grób
a świat w posadach drżał?
Obym potępić ja was mógł za czyny
miast gardzić wami za bezczyn i jad!
Gdy ziemia pęka, gdy się pali świat,
gdy wasza brać
ostrzem bagnetu zdobywa wawrzyny,
wy nie umiecie sił zamiarem mierzyć,
wy nie zdołacie nawet w przyszłość wierzyć,
ale wolicie na uboczu stać,
wątpić, poniżać i plwać,
jak robi każdy, kto słaby,
jak niewolniki robią i raby!
Wiecie? — Jednego się boję:
że każdy minie ból i strach,
kiedy się ziści naszych pragnień cud
i z krwi potoków walny wstanie lud,
wyście gotowi przyjść znów pod mój dach
i zechcieć znowu ściskać ręce moje,
a ja — zacisnąć muszę serce harde
i tę ostatnią okazać wam wzgardę:
uśmiechem witając gości,
zapomnieć waszej marności!!

Jerzy Żuławski.

Zakopane, dn. 14/IV 1915 r.

Sprawy polskie.

Z życia Polonji wiedeńskiej.

W dniu 5 marca odbędzie się w Wiedniu przedstawienie teatralne polskie na dochód Gospody legjonistów. Odegraną będzie sztuka Zapolskiej w pięciu aktach „Tamten".

Odznaczenie inżyniera Palaka.

Cesarz austrjacki nadał inżynierowi porucznikowi, Feliksowi Baldwin-Ramultowi złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności w uznaniu znakomitej służby technicznej na wojnie.

Palacy w Port-Said.

Paryska „Polonia" donosi z Port-Said: Dzięki wytrwałym zabiegom gromadki rodaków naszych, z p. Geniuszem na czele, w dniach 24 i 27 z. m. odbył się znów w Port-Saidzie Bazar na rzecz ofiar wojny w Polsce. Bazar ten, krom koncertu, zawarł szereg kramów z kwiatami, zabawkami, wyrobami polskimi, galanterją i t. p. Wypróbowanej dobroci i sprawności organizacja polska, która i tym razem zdołała zjednać temu zamierzeniu patronat egipsko-francuski, pozwala wróżyć, iż znów głodni w Polsce zyskają spory zasiłek.

Z życia wygnańców.

O zwiększenie strawnego dla naszych wychodźców w Rosji.

W Petersburgu narada dla spraw uchodźców omawiała sprawę zmiany norm pomocy dla nich. Zwiększenia norm „strawnego" domagali się przedstawiciele wszystkich organizacji narodowościowych, a także związki ziemstw i miast, oraz 10 narad gubernjalnych. Natomiast rewidenci rządowi do spraw uchodźców, jak Sterligow, wskazywali na nieporządki przy wydawaniu strawnego w gub. mińskiej i mohylowskiej. Neudhardt wskazywał, że oczywiście były błędy, lecz nie powinni z tego cierpieć uchodźcy. Drożyzna wzrasta, a tymczasem strawne pozostaje bez zmiany. Komitet wielkiej księżny Tatjany otrzymał w ciagu miesiąca 14.000 skarg od uchodźców na brak pomocy. Panowie Grabski, Harusewicz i inni potwierdzili informacje Neudhardta, że wielu uchodźców nie zaregestrowano i dzięki temu nie otrzymują oni zapomóg. Przedstawiciel ministerjum skarbu, Christoforow, wypowiedział się stanowczo przeciwko zwiększeniu norm pomocy, albowiem ze skarbu wydano już na akcję ratunkową 4 tysiące miljonów rubli.

Brutalny rewident organizacji ratunkowych.

Rewident urzędowy organizacji ratunkowych w Rosji, Kuperejanow, były gubernator suwalski, rewidując szkółki, doprowadził do łez całą klasę, zachował się brutalnie wobec nauczycielki, pani Noiszewskiej, a poza tem dopuścił się innych grubiaństw. Organizacje ratunkowe podają na brutalnego gubernatora skargę do senatu. Nie jest to bynajmniej wypadek odosobniony. Urzędnicy rosyjscy obchodzą się wszędzie brutalnie wobec naszych uchodźców, których przemocą pędzono ku granicom azjatyckim.

W Brzeżanach.

„Czas" krakowski zamieszcza następujący opis nastroi, przeżywanych obecnie przez mieszkańców Brzeżan, położonych na linji bojowej nad Złotą Lipą. Od 7 miesięcy toczy się pod Brzeżanami t. zw. bitwa pozycyjna. Z okien kamienic brzeżańskich rozciąga się daleki widok na bieg Złotej Lipy, płynącej pomiędzy szerokiemi na kilometr bagnami zamkniętemi z obu stron pasmami gór. Bezpośrednio obok miasta górą panującą jest Łysoń, często wspominana w urzędowych komunikatach. O Łysoń, który wśród mieszkańców tutejszych jest znany jako Łysa Góra, a jeszcze popularniej „hyclówka", toczyły się i toczą zacięte walki. Kilkakrotnie była już w posiadaniu Rosjan, których jednak zawsze zdołano napowrót odpędzić.

Stary, pełen legend, zamek Sieniawskich, pod którego dawniej groźne mury nie ważyły się podsunąć hordy tatarskie. Wysunięta na południe część narażona jest silnie na strzały armatnie, a nawet od strony zachodniej granat przebiwszy nad kaplicą dach i sklepienie, uszkodził na sklepieniu rzeźby w stylu rococo, pochodzące z ostatnich czasów państwa polskiego; natomiast dotychczas w zupełności ocalały w bocznych nawach przepiękne sarkofagi renesansowe z XVI wieku dłuta Henryka Horsta i nagrobki z późniejszych czasów, barokowe, ze wspaniałemi rzeźbami w kopule, dłuta Fistererów, jakoteż malowidło sklepienia głównej nawy kaplicy malarza włoskiego Conti'ego. Jakaś opiekuńcza dłoń któregoś z obecnych komendantów, odrutowała spiżowe trumny Sieniawskich, aby uchronić ich wnętrza od ciekawości ludzkiej i zabezpieczyła prochom ich spoczynek.

Obrazki rumuńskie.

Wojenny korespondent „Fremdenblattu" w obszerniejszym feljetonie pisze o szeregu miejscowości rumuńskich i stosunkach tam panujących. Podajemy ważniejsze wyjątki z tego feljetonu:

Pojechałem do Ploesti. Dawniej byłem tu już kilkakrotnie i wiem o tem, że jest to centrum przemysłu naftowego. Przybyłem pociągiem wojskowym wczas rano, przejechawszy 160 kilometrów przez Pitesti w 24 godzinach. Jechaliśmy bez ustanku, nocując w wagonie. Zmęczony, zziębły, głodny ujrzałem wreszcie nad ranem zarysy miasteczka; pociąg stnął. Po całym tym trudzie podróży Ploesti wydawało mi się rajem. Obszerne bulwary, hotele z opalonymi pokojami, sklepy otwarte — wszystko to robi miłe wrażenie, człowiek jest po prostu zachwycony. Dopiero następnego dnia odkrywa się braki, widzi się, że Ploesti to prowincyonalna dziura. „Bulwary", tu brudne małe uliczki, zbiegające się wszystkie w jednym punkcie, na głównym placu, niegdyś jedynym bulwarze nazwanym książęcym.

W uliczkach spotykam wielu Rumunów, którzy gryzą dynie i snują się ze smutkiem na twarzy, nie mogą zda się jeszcze uwierzyć, że są narodem podbitym. Wielu z nich, po pierwszem oszołomieniu, wzięło się do pracy, służą po hotelach, restauracjach, w kuchniach oficerskich i t. d. Niemcy z chwilą, kiedy tu przybyli, postarali się o to, by ruch w mieście nie zamarł. W kilka już godzin po wkroczeniu zwycięskich wojsk, gdy jeszcze rozlegał się huk dział, w Ploesti panował już porządek.

Rumun nie jest sentymentalny. Bierze rzeczy tak, jak one są, nie rozpacza, nie rozmyśla długo nad nieszczęściem, zabiera się do pracy. Zresztą każdy tu ma jedno uczucie, a mianowicie, że wojna dla niego już się skończyła. Mówią o tem nawet głośno.

Przy moim stole w kawiarni usiadł inżynier kopalni nafty. Był żołnierzem. Pewnego dnia poprosił o urlop leżąc w okopach ze swoim pułkiem pod Campolungiem. Generał powiedział mu: „Daję panu ośm dni urlopu. Jeśli Niemcy przyjdą, możesz pan naturalnie dłużej zostać". (!) Nastrój wśród wyższych oficerów rumuńskich był wtedy nieszczególny (było to z końcem listopada) — panowała jakaś ironiczna rezygnacja. Krążyły takie n. p. anegdotki: „Co to jest narodowy ideał?" — Daj Boże, by Niemcy przyszli, a wtedy panowie w Bukareszcie dowiedzą się o tem". Generał Paposul, w czasie krótkiego okresu szczęścia w Siedmiogrodzie, mówił do swych oficerów: „Moi panowie, proszę, tylko mniej entuzyazmu! Dotychczas nie widzieliśmy przecież jeszcze wroga". Jakiś wyższy oficer odezwał się raz: „Tysiąc Niemców ze swoim materyałem, wystarczy za 70 tysięcy Rumunów!"

Wszystko to mówiono otwarcie, głośno, wszyscy byli tego zdania, dla wszystkich była nieszczęściem wojna ta, zanim jeszcze na dobre się rozpoczęła. A potem, kiedy przyszły klęski, usposobienie przeciw tej zbrodniczej awanturze stawało się coraz groźniejsze...

Pewnego poranku udaje się do Sinai. Automobil mknie po zamarzniętej drodze. Okolica po prostu wspaniała. Jakże pięknie musi tu być w lecie. Prawda, wszakże miejscowość ta jest dla Rumunii Karlsbadem, Trouville, Monte Carlo. Teraz tu cisza i pustka. Pałace, eleganckie bogate wille, piękne domy stoją opuszczone, ciche, samotne, zakopane w śniegu, wyglądają w tym bezruchu jak teatralne dekoracje. Przedstawienie się skończyło... Cisza... Zasłona zapadła i nie wiedzieć, kiedy się podniesie...

Na pierwszy plan wybija się pałac królewski z bajecznymi ogrodami. Piękna królowa Rumunii przepędzała tu lato, spacerując często temi alejami sosnowemi, podziwiana przez wszystkich. Cały niemal wykwintny bogaty Bukareszt bawił tu w lecie; należało to przecież do dobrego tonu. Wokół Dworu skupiali się bojarowie, książęta zagraniczni, magnaci, dygnitarze. Wspaniałe hotele, restauracye, kasyna przepełnione były gośćmi, rozlegał się śmiech, muzyka, śpiew, dźwięk złota. Dawniej członkowie poselstw obcych mocarstw spędzali tu letnie tygodnie i brali udział we wszystkich zabawach dworskich, tworząc swego rodzaju Societe a part. W roku 1913 zmieniły się stosunki: złamano opór króla Karola i założono salon gry, na który koncesyę otrzymała pewna grupa belgijskich finansistów. Niemal w mgnieniu oka powstał okazały gmach i rozpoczęło się inne zupełnie, prawdziwie dzikie życie; prześcigano się w naśladowaniu Monte Carlo i Nizzy. Z Francyi sprowadzono krupierów, urzędników jaskiń gry, a nawet konieczne do ogólnego sztafażu — kokoty. Interes się opłacał świetnie, bo nawet już w latach wojny 1914—1916 jaskinia gry przynosiła olbrzymie zyski.

Prysnął dawniejszy miły, wytworny nastrój towarzyski. Zaczęły się dziać po nocach skandale i małe tragedye, orgia posiadania złota ogarnęła wszystkich. Dwór odsunął się, zamknął w swoich ogrodach.

Nagle jak groza z jasnego nieba dnia 27 sierpnia o godzinie 10 wieczorem nadeszła depesza, że Rumunia wypowiedziała wojnę mocarstwom centralnym. Na znak wojny dzwony klasztoru w Sinai jęczały całą noc. O godzinie 12 w nocy zamknięto policyjnie sale Kasyna, strach padł na gości, poczęła się bezładna ucieczka do Bukaresztu.

Dziś z tego szalonego życia ani śladu. Zimowa, trwożna jakaś cisza panuje. Ludzi prawie niema. Kilku tylko żołnierzy niemieckich rozpaliło sobie pod gołem niebem ogniska i grzeją się.

Jedziemy dalej ku Predealowi.

Ze świata.

Co się dzieje w Reims?

W pierwszym roku wojny Reims budziło wielkie zainteresowanie z powodu zarzutów, jakie koalicja czyniła niemcom za ostrzeliwanie sławnej katedry koronacyjnej. Zainteresowanie to potym zupełnie ustało, chociaż sytuacja miasta się nie zmieniła, gdyż znajduje się ono wciąż pod ogniem dział niemieckich i — francuskich. Współpracownik haskiego „Nieuve Courant" miał sposobność zwiedzać Reims w styczniu b. r. i tak opisuje swoje wrażenia:

Cała wschodnia część stolicy Szampanji jest stosem gruzów, podczas, gdy inne części jeszcze stoją. Pozostała ludność liczy jeszcze jakie 9.000 osób. Powoli przyzwyczaili się oni do okropności bombardowania. Dopóki trwa ostrzeliwanie, nikt się nie pokazuje na ulicy; wszyscy chowają się w piwnicach. Zaledwie usatnie huk dział — na kilka godzin, czasem na kilka dni — ludzie wychodzą z kryjówek. Otwierają się sklepy, kawiarnie i restauracje, ludzie odważają się wychodzić na place publiczne i zaczyna się życie miejskie, jakby miasto nie było naokoło otoczone śmiercionośnymi działami. Śmierć obywatela, który za późno rzucił się do ucieczki i został ugodzony pociskiem, stała się już tak banalnym przedmiotem rozmowy, że nie zwraca uwagi. Takie wypadki należą w Reims do codziennego życia.

Tragedja dziecka.

Z Mor. Ostrawy donoszą: Znaleziono tu trupa 10-letniego chłopca. Był on nieślubnym synem pewnej damy z „towarzystwa" i wraz z bratem swym mieszkał u niejakiej pani Wurm, która opiekowała się nim z macierzyńską troskliwością. Od współuczniów dowiedział się on, że ta, u której mieszka, nie jest jego matką, a ponieważ towarzysze nie szczędzili mu prawdopodobnie rozmaitych przycinków, przeczulony chłopak wziął sobie wszystko tak do serca, że pobiegł do młynówki i utopił się. Przedtem jeszcze napisał parę słów pożegnania do tej, którą dotychczas uważał za swą matkę.

Port w Paryżu.

Dzienniki paryskie donoszą, że parlament francuski uchwalił kredyt 1 miliona franków na budowę kanału, któryby łączył Paryż bezpośrednio z morzem. Pod Paryżem kanał będzie zakończony obszernym portem. Roboty mają być podjęte niebawem jeszcze przed zakończeniem wojny. Przy opracowaniu trasy kanału starano się wyzyskać koryta rzek.

Nędza wśród żołnierzy rosyjskich.

Dowodem nędzy, panującej wśród żołnierzy rosyjskich na froncie, jest rozkaz, wydany przez generała Radkę Dimitrjewa do armji.

Rozkaz ten oświadcza między innemi: Nakazuje się żołnierzom, aby ani jednem nawet słowem nikomu nie wspominali o rzekomej nędzy, panującej na froncie. Zwłaszcza ostrożnym musi być żołnierz w domu.

Pożar galerji obrazów w Santander.

Dzienniki donoszą: w Santander (Kastylja) zgorzał doszczętnie pałac „Ateneo Montanes", w którym mieściły się nader cenne pamiątki średnich wieków, liczne rzadkie manuskrypta i unikaty. Na kilka dni przed wybuchem pożaru urządzono wielką wystawę galerji obrazów mistrzów hiszpańskich, włoskich, holenderskich i francuskich. Wszystkie te obrazy stały się pastwą płomieni. Między innemi spaliły się: „Książe Richmond" (Van Dyk), „Venus i Adonia" (Tycjan), „Uczniowie z Emmaus" (Velasquez), trzy rzadkie szkice Rembrandta — „Zdjęcie z krzyża"; dalej obrazy Murilla, Zurbaraua, Fragonarda, Constablea i wielu innych. Dwa obrazy Velasqueza i Murilla szacują na 300,000 pesetów. Szkodę obliczają na 1 i pół miliona pesetów.

Dział ekonomiczny.

Wyzyskanie węgla w przyszłości.

Pod tym tytułem publikuje świeżo dr. Aufhäuser z Hamburga w jednym z czasopism technicznych niemieckich znamienny artykuł o problemie już dawno zaprzątającym mózgi przemysłowców i techników, lecz zawsze jeszcze czekającym na zadowalniające rozwiązanie. Zwraca on głównie na to uwagę, że posługujemy się dotychczas węglem kamiennym jako surowcem, a nie jako materjałem opałowym w całym znaczeniu tego słowa, t. zn. nie wyzyskanym w całej rozciągłości swej istoty zdatnej do wydania ze siebie zupełnej siły ogrzewalnej.

Węgiel kamienny zawdzięczający swe powstanie roślinom przedpotopowym składa się w swej istocie z ciał stałych, t. j. czystego węgla, następnie z części mineralnych pozostałych po spaleniu zwanych pospolicie popiołem lub żużlem i z części płynnych tudzież lotnych, t. j. olejów i gazów związanych z nim częścią mechanicznie, częścią zaś chemicznie. Części te płynne i lotne stanowiące znacznie mniejszą część składową węgla opałowego, są jednak obecnie miarą jego wartości przemysłowej. Mylnem jest bowiem ogólne mniemanie, że wartość węgla kamiennego pozostaje w ścisłym związku z ciepłem powstałem z bezpośredniego spalenia tegoż jako surowca. Jest to pojęcie względne, oparte tylko na powierzchownej praktyce życia codziennego. Przeciwnie, zawartość części płynnych i lotnych w węglu, stanowi o jego rzeczywistej wartości kupieckiej. Od czasu ogromnego i szybkiego postępu chemji organicznej, t. j. zajmującej się badaniem składu chemicznego istot żyjących wogóle zwrócili uczeni baczną uwagę na skład chemiczny węgla, które dało zdumiewające teoretyczne wyniki, a w praktyce doprowadziło do olbrzymiego i rozwoju farbiarskiego i farmaceutycznego przemysłu w Niemczech.

Pomimo zawieruchy wojennej, uczeni niemieccy pracują niezmordowanie i bezustannie na polu chemji stosowanej do celów praktycznych, o czem bliższe bardzo ciekawe szczegóły podał niedawno „Kurjer Poznański". Poddawszy węgiel kopalny t. zw. suchej destylacji *), uzyskujemy z niego ciało stałe, zwane koksem i t. zw. niesłusznie produkty uboczne lotne i płynne, między któremi amoniak zajmuje bardzo ważne i przeważne miejsce. Przeprowadzając gazy uchodzące z węgla wskutek suchej destylacji tegoż, otrzymujemy zeń w pierwszym rzędzie gaz świetlny, który przepłókany i oczyszczony, służy do oświetlania i ogrzewania, tudzież płyn gęsty zwany smołą węglową, najcenniejszy produkt tego minerału, zawierający wysoko wartościowe organiczne związki, będące podstawą do najrozmaitszych wyrobów przemysłu farbiarskiego, kosmetycznego i lekarskiego. Niewtajemniczeni w arkana nauki chemji nie uwierzyliby, że podstawą najpyszniejszych pachnideł i najżywszych barw rozpowszechnionych po całym świecie obecnie, a cieszących się nieustającą sympatją płci pięknej jest... właśnie smoła węglowa! Pozostałością w retortach po dokonaniu suchej destylacji węgla kopalnego, jak już przedtem wspomnieliśmy jest koks, czyli węgiel pozbawiony płynnych i lotnych związków, bardzo cenny materjał opałowy zwłaszcza w hutnictwie, który również można zamienić w odpowiedni sposób na gaz opałowy, lub w jeszcze korzystniejsze, na gaz popędzający motory gazowe. Motory takie urządzone na wielką skalę, poruszać mogą centrale elektryczne, będące źródłem dostarczającem zakładom przemysłowym taniej i wygodnej siły.

Nie każdy wprawdzie gatunek węgla kopalnianego nadaje się do koksowania, jak np. torf lub węgiel brunatny, tudzież po większej części nasz galicyjski węgiel kamienny, wyborny zresztą jako materjał opałowy, jednakowóż zmieszany z węglem silnie koksującym wydałby produkt zupełnie zadowalniający.

Zreasumowawszy przeto powyższe uwagi i zważywszy, że ze spalenia węgla kopalnianego jako surowca, uzyskujemy tylko bardzo mały procent ciepła a reszta tegoż uchodzi przez kominy w kształcie niespalonego dymu (węgla, sadzy), części płynnych w kształcie pary i lotnych w kształcie gorących gazów musimy przyjść do przekonania, że krajowe dary Boże marnujemy nieoględnie i bezpowrotnie.

Po wojnie obfitość i rozległość naszych pokładów węglowych otwiera nam nowe niesłychanie obfite źródło niewyzyskanego dotychczas bogactwa krajowego, którego nie jeden kraj by nam pozazdrościł. Od nas samych przeto zależy, by te niepozorne czarne bryły zamienić na złoto. O tem powinniśmy pamiętać w pierwszym rzędzie, wzorując się na niezmordowanej zapobiegliwości i żelaznej wytrwałości sąsiadów, aby zadać kłam po części słusznym zarzutom „inproductive slave" i aby nasi następcy nie zarzucili nam ze słuszną boleścią wraz z Wyspiańskim: „miałeś bracie złoty róg!"

*) Sucha destylacja, jestto prażenie w zamkniętych naczyniach bez przystępu powietrza i odprowadzenie produktów prażenia w oziębiane komory suche lub napełnione płynem.

Wojna a życie gospodarcze w Rosji.

O stanie gospodarczego życia Rosji nie można sobie wyrobić należytego zdania, gdyż dotyczące doniesienia, zaprawione tendencją, nie dają rzeczywistego obrazu; jedynie sprawozdania centralnych konsulatów umożliwiają w niejakiej mierze zebranie pewnych danych, na podstawie których można wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Niezaprzeczalnem jest, że ruch komunikacyjny przechodzi ciężki kryzys, to samo da się powiedzieć o rynku środków spożywczych. Wojsko zagarnęło cały ruch komunikacyjny dla swych celów, a uprawa roli w czasie wojny nie stoi na wysokości lat poprzednich. Np. produkcja cukru w r. 1916 pokrywała zaledwie 75% zapotrzebowania (wyprodukowano 70—80 mil. pudów na 105 miljonów zapotrzebowania).

Wojna wpłynęła znacznie na rozwój rosyjskiego przemysłu, a przytem jako charakterystyczne podnieść trzeba, że ilość robotników zatrudnionych w nadzorowanych (przez inspekcję fabr.) przedsiębiorstwach nie doznała prawie żadnego uszczuplenia w r. 1915 (1,922,572 na 1,942,977 w r. 1914), ilość zaś nadzorowanych przedsiębiorstw obniżyła się z 13,858 na 12,649.

Oczywiście w pierwszym rzędzie pomyślnie rozwijał się przemysł, służący potrzebom wojny. Szczególnie ważny jest rozwój przemysłu metalowego, gdyż wpływ jego zaznaczy się silnie w czasie powojennym. Ilość robotników wzrosła o 21.6%, liczba przedsiębiorstw wykazuje wprawdzie nieznaczną zwyżkę, ale nastąpiło rozszerzenie przedsiębiorstw, które ułatwiło większą wydajność produkcji. Przemysł wełniany podniósł wytwórczość okrągło o 45%.

Mimo zwiększonych utrudnień co do zaopatrzenia w surowe materjały i co do komunikacji, rozwój przemysłowy utrzymuje się przez cały rok 1916.

Sama atoli wytwórczość krajowa nie zdołałaby podczas wojny pokryć zapotrzebowania i dlatego musiano uzupełniać ją dowozem przez Władywostok, przez Szwecję i za pomocą własnego połączenia z północnym Oceanem Lodowatym. Komunikacja z Archangielskiem nie wystarczała gdyż port archangielski zamarza w miesiącach zimowych i dlatego już w zimie r. 1915 przystąpił rząd do budowy kolei murmańskiej, mającej połączyć Rosję z portem niezamrzającym na wybrzeżu Murmańskim.

Odnośnie do handlu przez Finlandję załączona tabela wykazuje następujące różnice za pierwszych dziewięć miesięcy r. 1915 i 1916:

(Dowóz w 1,000 rubli)

	1915	1916
art. żywności	116,661	127,180
surowe materjały, półfabryk.	187,078	348,702

Wywóz (w 1,000 rubli)

	1915	1916
art. żywności	116,681	127,180
surowe materjały, półfabryk.	86,821	222,779

Uderzającem jest podniesienie wartości, jaką osiągnął eksport surowych materjałów i półfabrykatów za rok 1916 w porównaniu do roku 1915, co świadczy, że wzrósł co do ilości wywożonych artykułów: natomiast nieznaczne przy ogromnym wzroście ceny towarów podwyższenie się ceny ogólnej za wywóz środków żywności prowadzi do wniosku, że musiało nastąpić zmniejszenie się wywozu tychże artykułów.

Większe zainteresowanie budzą cyfry dowozowe, które podniosły się z 389,582 milj. na 916,142 milj. rubli. Dowóz surowych materjałów i półfabrykatów obliczono na 348,702 milj. (wobec 187,078 milj. rb. za r. 1915), dowóz gotowych fabrykatów na 477,856 milj. rubli (wobec 149.594 milj. za rok 1915).

Z drugiej jednak strony tabela porównawcza sum, osiągniętych za wywóz i dowóz wykazuje szybko wzrastającą bierność rosyjskiego bilansu handlowego podczas wojny.

Anglja i Ameryka za swe usługi zażądały sutych zabezpieczeń i otrzymały je. Rosja musiała zastawić u swych wierzycieli liczne linje kolejowe, kopalnie na Uralu i w innych miejscowościach, deponować złoto swoje w banku angielskim i t. p., rosyjska biurokracja musiała na wielu ważniejszych polach poddać się kontroli urzędników angielskich. Powoli zbliża się dla Rosji los Turcji pod Abdul-Hamidem, jeżeli jeszcze stan ten potrwa kilka lat.

Najlepszym wykładnikiem tego stanu jest kurs rubla. Powołujemy się na kurs rubla w Szwecji, gdyż stosunki handlowe tego kraju z Rosją były nadzwyczaj podczas wojny żywe. Szwedzki bank państwowy notował za weksel na Petersburg za 100 rubli w styczniu 1913 r. 192,61 kor., w roku zaś 1916 tylko 108.63 kor. Podobnie też dolary i funty angielskie stoją wysoko. Cyfry te mówią za siebie i ich znaczenie sięgać będzie także na czas powojenny.

Jasnem jest — powiada W. Jannson w swym studjum o Rosji w „Glocke" — że Rosja po wojnie musi się starać o utrzymanie stosunków handlowych w pierwszym rzędzie z tymi krajami, gdzie stopa rublowa stać będzie wyżej. Dla Niemiec te okoliczności są pomyślne. To wszystko wyklucza możliwość — przynajmniej ze strony Rosji — jakiejś wojny handlowej, którą Anglja zapowiada.

Z giełdy petersburskiej.

Notowania z d. 10 lutego 1917 r.:

4% renta państw. 79½—79⅝, 5% poż. wewn. z r. 1905, 1908, 1914, 1915 — 89½ — 89⅝, 5½% poż. wewn. z r. 1915 — 98. 4½% poż. zagr., z 1915 r. — 94¼. 5% poż. z 1906 r. — 109. 4½% poż. z 1909 r.—103⅝. poż. premj. I em. 1.040, poż. premj. II em. 870. poż. premj. szlach. 770. 5% L. Z. szlach. 89⅜, 4½% wil. ziem. 78¼ — 78½, 4½% kijow. ziemsk. 82.

Akcje Petersb. skł. towar. 230.

Akcje b-ku Wołż.-Kamskiego 1385. Pet.-międzynarodowego 625. Pet. bku handl. 377, Pet. prywa. 280. Ros. dla handlu zewn. 648. handl.-przem. 485. Ros.-aziat. 459. Zjednoczonego 380. Wil. bku ziem. 360. Połtawskiego 609.

Auerbach 156. Donieckо-grusz. antracyt 190.

Baku 1025, Kaukaz 450, Lianozow 260. Maniaszew 226. Nafta 297, Nobel (udziały) 32200, akcje 1650 Petrol 172.

Bogosławskie 350. Briańskie 325. Hartman 325. Donieckо-jurj. 402. Kołomna 355. Kolesnicińskie 620. Malcew 330. Nikopol-Marjupol 322. Putiłowskie 160. Bałtyckie wag. 275. Sormowo 350. Sulińskie 160. Bałtyckie 260. Tulsk. fabr. naboi 790. Feniks 144. Łenszyn 260. Leńskie 795, złoto 109, Prowodnik 460, Treugolnik 890.

Giełda warszawska.

Notowani z dnia 28 Lutego.

Realizacja większych partji 5% listów m. Warszawy wywołała pewna ich zniżkę. Również słabiej kształtowały się 4½% listy ziemskie. Natomiast prowincjonalne były w poszukiwaniu.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.50	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.50	89.40	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	81,90	81.85	81.80
Listy zast. m. Warszawy 4½%	76,50	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono po 43.65.
Korony po 26.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 28 lutego. — Dzisiaj również giełda zajęła stanowisko wyczekujące, a wskutek tego tranzakcje dokonywują się w dość wązkich granicach. Tendencja była niezupełnie jednostajną, wyczuć się jednak dawało zlekka zabarwienie słabe. Pieniądz na każde żądanie 3½%, zaś poza ultimo 5¼% do 4½%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 28 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	28/II	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.92	5.94
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	162.50	163.—
Szwecya	„	171.75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	117⅞	118⅛
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79⅝	80⅝
Turcja	„	21.00	21.10
Hiszpania	„	125.50	126.50

Z giełdy petersburskiej.

	17/2	16/2
4% renta państw.	79⅝	79⅝
5% pożyczka	89.—	89⅝
Poż. premj. I em.	1030.—	1030.—
„ „ II em.	868.—	868.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroniež	895.—	900.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2540.—	2630.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	825.—	740.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	622.—	555.—
„ „ Syberyjskiego	760.—	750.—
„ „ Pet. Międzynar.	662.—	645.—
„ „ Pet. Dyskontowego	830.—	722.—
„ Twa Baku	1050.—	1020.—
„ „ B-ci Nobel	1850.—	1760.—
„ Zakł. Briańskich	385.—	327.—
„ „ Hartmanna	340.—	—.—
„ „ Malcewa	362.—	336.—
„ „ Nikopol-Mariupol	358.—	340.—
„ „ Putiłowskich	173.—	166.—
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	850.—	825.—
„ Leńsk. przem. zł.	950.—	900.—

Giełda paryska.

PARYŻ	26/2	24/2
3% renta francuska	61.85	61.85
5% poż. francuska	87.85	87.80
3% poż. ros. z r. 1896	54.85	54.30
5% „ „ z r. 1906	83.75	83.75
Banque de Paris	1070.—	1070.—
Credit Lyonnais	1191.—	1190.—
Union Parisienne	635.—	640.—
Baku	1750.—	1748.—
Briańskie	438.—	434.—
Lianozow	397.—	391.—
Malcew	562.—	570.—
Nafta	455.—	445.—
Tulska fabr. nabojów	1328.—	1328.—
Lena Gold.	57.—	57.—
Goldfields	—.—	—.—

Giełda londyńska

LONDYN,	25/2	23/2
2½% Konsole	52⅛	52.15
5% poż. ros. z r. 1906	81¾	81.37
4½% poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	84⅝	84.37
Druga „ „ „	—.—	—.—
Goldfilds	1⅜	1 7/16

Kursy dewiz.

Petersburg	17/2	16/2
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	84.—	84.—
100 kor. duńsk.	—.—	—.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2
Amsterdam.	26/2	24/2
Czeki na Berlin	40.80	40.60
„ „ Wiedeń	25.40	25.375
„ „ Szwajcarye	43.375	43.35
„ „ Kopenhagę	68.40	68.25
„ „ Sztokholm	73.35	73.25
„ „ Nowy York	247.75	—.—
„ „ Londyn	11.80¼	11.79½
„ „ Paryż	42.425	42.40
Paryż.	24/2	23/2
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	165.—	165.—
„ „ Włochy	79.—	79.50
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.50
„ „ Madryt	617.50	619.—
„ „ Amsterdam	233.—	233.50
„ „ Danie	161.—	161.—
„ „ Norwegię	166.50	166.50
„ „ Szwecyę	173.—	173.—
Nowy York.	26/2	24/2
Czek na Berlin (à v.)	68.—	68.⅛
„ „ Paryż (à v.)	5.8537	5.8512
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645
Zurych.	26/2	24/2
Czeki na Berlin	82.25	82.50
„ „ Wiedeń	51.25	51.30
„ „ Amsterdam	202.50	202.50
„ „ Nowy York	5.01	5.01
„ „ Londyn	23.90	23.90
„ „ Paryż	85.90	85.90
„ „ Medyolan	67.85	68.10
Wiedeń.	26/2	24/2
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	373.75	373.75
„ „ Szwajcarye	185.75	185.75
„ „ państwa Skandyw.	258.25	258.25
„ Sofia	126.—	126.—
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	312.—	312.—
Londyn.	22/2	20/2
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.945	11.925
„ „ „ krótkie	11.775	11.755
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.07
„ „ „ krótkie	27.82	27.82
„ „ Petersburg, krótkie	167.—	163½

LX. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

16. Obóz jeńców w Bautzen in Sa.

(Dalszy ciąg).

9510. Krzewicki Tomasz, szereg. Lejb-Gw. p. 7 komp., Warszawa, ul. Łucka 7.
9511. Kołasiński Józef, szeregowiec 3 bryg. Lejb-Gw. 3 bat., Pniewka, gub. warszawska.
9512. Koczuba Józef, szeregowiec 31 p. piechoty 4 komp., Głuchów, pow. skierniewicki.
9513. Kucharski Władysław, szeregowiec 6 artyl. bryg. 1 park., Leszno, powiat błoński, gub. warszawska.
9514. Kosobudzki Piotr, szeregowiec 21 p. piech. 16 komp., Latowicze, powiat nowomiński.
9515. Kmieć Wincenty, szeregowiec 23 p. piech. 7 komp., Góra, gub. kaliska.
9516. Kujawa Józef, szeregowiec 142 p. piechoty 2 komp., Słubice, g. warszawska.
9517. Kenan Józef, szeregowiec 6 p. piech. 8 komp., Łódź.
9518. Kołakowski Edmund, szeregowiec 6 dyw. szpit., Ciepielów, pow. makowski, gub. łomżyńska.
9519. Kudelski Polikarp, szeregowiec 6 artyl. bryg. 1 park., Suice (?), powiat Węgrów, gub. łomżyńska.
9520. Koter Jan, szeregowiec 31 p. piech. 15 komp., Głuchów, gub. warszawska.
9521. Kołodziejczak Stanisław, szeregowiec 6 artyl. bryg. 1 park., Krasnosielsk, pow. makowski, gub. łomżyńska.
9522. Kuc Józef, szeregowiec 32 p. piech. 6 komp., Onewer (?), pow. opoczyński, g. radomska.
9523. Kujawa Jan, szeregowiec 6 p. piech. 1 komp., Suchowierzba, gub. płocka.
9524. Kreiner Jan, szeregowiec Lejb-Gw. Keksh. p. 15 komp., Duminopol, gub. warszawska.
9525. Kowalczyk Dominik, szeregowiec 21 p. piech. 4 komp., Antonin, gub. warszawska.
9526. Kalota Roch, szeregowiec 31 p. piech. 10 komp., Sierakowice, g. warszawska.
9527. Kowalczyk Józef, szeregowiec 31 p. piech. 15 komp., Borysław, gub. warsz.
9528. Kurzyński Andrzej, szeregowiec Lejb-Gw. Keksh. p. 3 komp., Zgierz, powiat łódzki.
9529. Kozioł Józef, szeregowiec 6 artyl. brygady 5 bat., Pruszyn, gub. siedlecka.
9530. Kaniewski Michał, szeregowiec 5 p. piech. 7 komp., Banków, gub. płocka.
9531. Kierzkowski Piotr, szeregowiec 8 p. piech. 12 komp., Rogów, gub. warsz.
9532. Kurzela Jan, szeregowiec 141 p. piech. 8 komp., Izdebno, gub. warsz.
9533. Kasprzak Józef, szeregowiec 23 p. piech. 12 komp., Potworów, gub. kaliska.
9534. Kruczek Stanisław, szeregowiec 144 p. piech. 9 komp., Krempa, gub. lubelska.
9535. Kowalski Antoni, gefreiter 3 artyl. bryg. Lejb-Gw. 3 bat., Kolbel, pow. nowomiński, gub. warszawska.
9536. Kijo Kazimierz, gefreiter 31 p. piech. 15 komp., Godzianów, gub. warszawska.
9537. Kosiorek Józef, szeregowiec 31 p. piech. 10 komp., Kurobka, gub. warsz.
9538. Kania Piotr, szeregowiec 31 p. piech. 14 komp., Mszczonów, gub. warszawska.
9539. Kamiński Franciszek, szeregowiec 6 p. piech. 16 komp., Tuszynek-Duchowny, gub. piotrkowska.
9540. Kaźmierczak Michał, szeregowiec 31 p. piech. 13 komp., Paniain (?), gub. warszawska.
9541. Kaźmierczak Jan, szeregowiec 31 p. piech. 13 komp., Goleńsk, gub. warszawska.
9542. Kowalski Jan, szeregowiec 23 p. piechoty 6 komp., Byszew, pow. łęczycki.
9543. Kulesza Stanisław, szeregowiec 8 p. ki, gub. kaliska.
9544. Kaźmierczak Józef, szeregowiec 6 artyl. bryg., 5 bat., Borki, gmina Tkaczew, gub. kaliska.
9545. Kacelik Mateusz, szeregowiec 21 p. piech., 10 komp., Dłutów pod Pabianicami, gub. piotrk.
9546. Król Józef, szeregowiec 22 p. piech., 8 komp., Zagodzie, gmina Tuchowice, g. siedlecka.
9547. Kmiecik Andrzej, szeregowiec 23 p. piech., 13 komp., Zabrów, gub. kaliska.
9548. Kwieciński Władysław, gefreiter, 6 artyl. bryg. 1 bat., Maków, gub. łomż.
9549. Krawczyk Wojciech, szeregowiec 2 p. piech., 13 komp., Żerdź (?), gub. lubelska.
9550. Kania Julian, szeregowiec Lejb-Gw. Keksh. p., 5 komp., Warszawa.
9551. Kicki Franciszek, szeregowiec 6 dyw. szpit.
9552. Kluk Onufry, szeregowiec 21 p. piech., 10 komp., Kurów, powiat łódzki.
9553. Kochaniak Stanisław, szeregowiec 115 p. piech., 4 komp., Fabucin, gub. warsz.
9554. Kołodziejczak Kazimierz, szeregowiec 9 polowa kol. robocza, Sęczków, gub. piotrk.
9555. Kona Józef, szeregowiec Lejb-Gw. Keksh. p., Łódź, Stare Chojny.
9556. Krysztofiak Marcin, szeregowiec 8 artyl. bryg., 2 park, Marzynek, gub. piotrk.
9557. Krzyżewski Jan, szeregowiec 21 p. piech., 14 komp., Zalaski, gub. łomż.
9558. Krakus Wincenty, szeregowiec 2 artyl. bryg., 2 park, Hale, gub. grodz.
9559. Krawczyński Stanisław, szeregowiec 5 p. piech., 8 komp., Łęczyca, gub. płocka.
9560. Kopik Jan, szeregowiec 23 p. piech. 9 komp., Zalesie, powiat ostrowiecki, gub. łomż.
9561. Kobyliński Franciszek, szeregowiec 8 artyl. bryg., 5 bat., Lipiny, powiat radzymiński.
9562. Konopczyński Władysław, szeregowiec 14 p. piech., 8 komp., Płock.
9563. Kumanowski Wojciech, gefreiter Lejb-Gw. Keksh. p., 12 komp., Fabienica, gub. warsz.
9564. Komuda Stanisław, szeregowiec 143 p. piech., oddział karab. masz., Kąty, gub. siedlecka.
9565. Kacperski Michał, szeregowiec 15 p. piech., 13 komp., Debak, gub. warsz.
9566. Karejwa Kazimierz, szeregowiec 6 artyl. bryg., 3 bat., Kalinówka, gub. grodz.
9567. Kowalczyk Franciszek, gefreiter 8 artyl. bryg., 1 bat., Gust, gub. lubelska.
9568. Kur Franciszek, podoficer Lejb-Gw. 3 artyl. bryg., 3 bat., Kury, gub. warsz.
9569. Krześlewicz Władysław, szeregowiec 6 p. piech., 11 komp., Zakroczym, gub. warsz.

(D. c. n.).

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
8941—30

Czwartek 1 marca o godz. 8 wiecz.
10-ciu z Pawiaka
rapsod rycerski w 4 aktach z dziejów P. P. S. Ostoi-Sulnickiego.

Piątek, 2-go marca o godz. 8-ej wiecz.
Wesele
dramat w 3-ch aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota, d. 3-go marca o godz. 4 po poł. (ceny od 10 do 50 kop.)
Kiliński
obraz histor w 4 aktach.

TEATR **SCALA** Cegielniana 18.
Dyrekcya S. KUPERMAN.
Tylko 3 dni (piątek 2, sobota 3, i niedziela 4 marca) **niebywały program.**
GOŚCINNE WYSTĘPY Królowej brylantów, nagrodzonej I nagr. na konkur. pieśniarek 3 lutego w Filharmonii wassz.
Heleny Bogorskiej Pieśni moderne
oraz **Al. Fortwila** Pieśni aktualne. **Witticha** Balet warszawski najznak. tancerze **Pinne Serbe** subretka
W programie przyjmują także udział: Lola Patroni (subretka), Kustin (wodew), M. Sieradzka, H. Jedwab (monolog.), Dzieci Bodeni (o st. 8 dni), N. Ajzykowicz. Nad program, na żądanie publiczności, **Tabor cygański.** Ceny zwyczajne. Wstęp dla dzieci wzbroniony. Teatr ogrzany. Początek 8¼ w. W niedzielę, dn. 4 Marca, benefis Pinny Serby. 4352—1

Antracyt Doniecki
gruby i kostka
doskonale się nadający do wszelkich pieców domowych, centralnych ogrzewań, pieców fabrycznych i t. p.
Dostawa wagonowa niezwłoczna.
Hurtowe składy węgla i drzewa opałowego.
B. Krygier
4360—8
Kantor: Warszawa, Jasna 24, od 5—7.
Składy: Sienna 91/93, filia Sienna 18.

Tylko W Odeonie Przejazd 2.
Z górą 1.000.000
osób podziwiało ostatnio w stolicach świata niebywałe arcydzieło sztuki amerykańskiej
p. t. **„Labirynt"**
wielkomiejski dramat w 5-ciu aktach. 4351—1
Orkiestra znacznie powiększona. Ceny nie podwyższone.

W nauce, handlu czy to w podróży
ESPERANTO
zawsze dobrze służy.
Kto 2-ch rubli nie skąpi
Niech do kursu przystąpi
Zapisy Przyjmuje kancelarja Łódzkiego Tow. Esperanckiego, Długa 90, codziennie (prócz sobót i niedziel) od 8—10 wiecz.
4322—3

Lokal fabryczny
200 łokci kw. w blizkości kaliskiej kolei. Elektryczność. Kocioł parowy. Of. „S. E. 100". 4321—3

Zupełna **WYPRZEDAŻ**
męskiego, damskiego i dziecinnego obuwia
z wyjątkowym wielkim rabatem
Cena od Rb. 4.25.
R. Grabowiecki, Piotrkowska 59 Dzielna 2

Kapitały
w każdej wysokości na interesy przemysłowe, handlowe, rolnicze, leśne
dostarczam pod dogodnymi warunkami.
Zgłoszenia pod „A. Z. 27", do admin. „Godziny Polski". 3975—6

Talkum we wszystkich gatunkach
Kaolinę, Grafit,
Zinkweiss, Gips,
Kosy i sierpy,
poleca: **R. Seidengart, Sosnowiec.**
Przedstaw. w Łodzi: **I. Kryszek,** Widzewska 75.
Biuro Ogłoszeń „Kurjer" H. Kustow, Piotrkowska 60.

Z powodu podrożeina węgla, cena koksu z dniem 1 marca 1917 r. będzie wynosiła rb. **1.75** kop. za hektolitr.
4342—3 **Gazownie Miejskie.**

Najtańsze źródło
i największy wybór **kajetów,** notesów, ksiąg buchalteryjnych. **kasowych bloczków,** kwitaryuszów, kopert, papeteryj, albumów, różnych **pisemnych** i pakowych **papierów,** a także **materyałów pisemnych** — tylko w **fabryce i hurtowych składach**
J. HEPNERA w Warszawie
Nalewki 43 (z frontu) dawniej Nalewki 35, Mławska 5. FILIE: Lublin, Krak.-Przedm. 25) Hotel Saski), Białystok, Mikołajewska 11. 4103—1

BIURO DZIENNIKÓW
M. WYSZYNSKI, Mława
Stary Rynek 27.
Reprezentant „Godziny Polski" na Mławę i okolicę. Przyjmowanie prenumeraty. Dostarczanie pisma do domów.

W celu sporządzenia nowego pomiaru m. Łodzi poszukiwanym jest inżynier, który ukończył: wydział budowlano-inżynierski w politechnice, Instytut inżynierów dróg i komunikacyj, lub Instytut mierniczy. Oferty zechcą składać tylko tacy reflektanci, którzy obeznani są z określeniem punktów sposobem trigonometrycznym, ze zdjęciem poligonów i zastosowaniem metody najmniejszych kwadratów. Wymaganą jest również znajomość precezyjnej niwelacyi, celem objęcia kierownictwa nad tego rodzaju robotami. Pożądaną jest znajomość języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Oferty z podaniem warunków przyjmuje Wydział Budowlany przy Magistracie m. Łodzi do dnia 15 Marca 1917 r. 4255—2

Łódź, dn. 20 Lutego 1917.

MAGISTRAT
Wydział Budowlany.

Z powodu dalszego podrożenia węgla do wytwarzania gazu, cena gazu ogrzewalnego (do kuchen, pieców kąpielowych, żelazek do prasowania, ogrzewania mieszkań, celów technicznych i t. d.) z dniem 1 marca 1917 r. wynosić będzie:
przy oświetleniu gazowym w tym samym lokalu, zasadniczo rb. **3.—** ‰ st. sześc.
przy innym oświetleniu „ **3.30** „ „ „
z uwzględnieniem zniżek taryfowych, przewidzianych w paragr. 14 kontraktu z miastem.
4340—3 **Gazownie Miejskie.**

CHORZY
którzy cierpią na chroniczny kaszel, mogą zupełnie wyleczyć się, o ile używają 3620—2
FAGOSOL.
Po kilku dniach użycia **Fagosolu,** kaszel, zaflegmienia znikają. Lekarze zalecają **Fagosol** z dobrym skutkiem przy bronchicie, suchotach, kokluszu oraz astmie. **Fagosol** dostać można w aptekach i składach apteczn.

!Ważne dla handlujących!
Najtańsze źródło! Korzystajcie z okazji! Z powodu likwidacji interesu, nabyć można **bardzo tanio** różne **resztki** barchanów letnich i zimowych jak również chustki, odcinki na męskie i damskie ubrania i okrycia, także różne caigi, towar na bluzki. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. Ceny stałe. 4349—10

Z powodu likwidacyi
MYDŁO detaliczna sprzedaż po cenach hurtowych. Łódź, Piotrkowska 25, w podwórzu parter. 4366—10

Karbid 32 kop. funt.
Szmalewicz, Łódź, Południowa 8. 4300—3

Licytacya przymusowa.
Dnia 1 Marca r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus
1) o godz. 10 przed poł., przy ul. Podrzecznej 10, Brzezińskiej 4, Konstantynowskiej 40, Ogrodowej 8: 1 kredens, 4 lustra, 1 bufet, 2 zegary ścienne, 1 biurko, 1 krzesło, 1 kasę ogniotrwałą, 3 stoły sklepowe, 1 wagę stołową i inne przedm.;
2) o godz. 12 w poł., ul. Widzewska 84: 1 urządzenie sklepowe, 2 półki, 2 bufety, 1 skrzynię na sól, 1 skrzynię mącznią, 1 szafę do ubrań, 1 lustro, 1 wagę stołową i inne przedm.
4348—1 **Maniewski,**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.
Łódź, Piotrkowska 182,
w podw., I wejście na lewo, II p. na prawo. 4004—10

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka francuskiego udziela w kompletach lekcyi gramatyki konwersacyi i literatury za 3 rb. miesięcznie. Adres w administracyi „Godziny" 3—4 po poł. 4252—10

Uczeń polsk. gimnazjum, władający dobrze jęz. niemieckim, poszukuje lekcji, przysposabia od I do III kl. i udziela pomocy słabym ucz. po cenach przystępnych lub też za obiady. Oferty w adm. „Godziny" w Łodzi pod „K. K.". 4260—2

Poszukuje nauczycielki niemieckiego dwa razy tygodniowo. Oferty dla „M. R.".

Posady i praca.

Biegła maszynistka, posiadająca język polski i niemiecki, ze znajomością buchalterji i korespondencji, poszukuje posady. Oferty sub „38" w administracji. 4361—1

Gospodyni tylko zawodowa wiejska skromnych wymagań potrzebna zaraz. Oferty pod „Gospodyni wiejska". 4145-3

Pończoszarki na maszyny otrzymają stałą pracę. Łódź, Piotrkowska 240. 4329-3

Pielęgniarka poszukuje pasady w miejscu lub na wyjazd. Oferty w „Godzinie" pod „Pielęgniarka". 4356—3

Zdolni czeladnicy i krawcowe na dziecinną garderobę mogą otrzymać zajęcie u F. Bestermana, Łódź, Cegielniana 30. 4343—1

Sprzedaż i kupno.

A. Meble wyprzedam tanio z trzech pokoi. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 4333-1

Kostjumy, okrycia, palta elegancko podług najświeższej mody robi tanio Drabikowski, Przejazd 8. 4355—3

Kupię pianino mało używane. Oferty pod „Pianino" w „Godzinie" w Łodzi. 4270—3

Kupię zaraz psa podwórzowego. Adres: Łódź, Mikołajewska 67 Edmund Wasilewski. 4321—2

Kupię stare, sztuczne zęby, całe i połamane oraz szczęki i złoto. Nowo-Cegielniana № 10, m. 18, Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 4358—15

Maszyny do szycia najtaniej kupić można w domu prywatnem, Łódź, Brzezińska 10 Placek. 4296—20

Meble z 4-ch pokoi sprzedam oraz maszynę. Łódź, Piotrkowska 189-9. 4301—3

Meble z 4-ch pokoi sprzedam, oraz maszynę. Łódź, Piotrkowska 189-9. 4203—3

Nasiona kupujciel tylko świeże, gwarantowane. Łódź, Piotrkowska 83, kwiaciarnia Kołaczkowskiego. 4282—1

Obiady gospodarskie od 47 kop. Łódź, Mikołajewska 83, m. 3. 4262—3

Pianino piękne hebanowe fabr. Bettinga okazyjnie do sprzedania. Łódź, Nowo-Zarzewska 5 od 1—2½ i od 7—9 wiecz. 4353—3

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 228, m. 25. 3610—23

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 4357—3

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostyumy od mk. 10, palta od mk. 8, suknie od mk. 2. Wybór fasonów papierowych. Nowe żurnale nadeszły Pracownia E. Rudzkiej. Łódź, Piotrkowska 17, parter 4283—2

Lokale.

Poszukiwany pokój ładnie umeblowany, z oświetleniem, przy rodzinie, w centrum miasta, z oddzielnem wejściem. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „A. K." 4346—3

Zagubione dokumenty.

Dowód № 42763 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Majera 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 4354—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Stanisława Borowiaka.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Władysława Strąk. 4339—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Bronisławy Sierakowskiej. 4339—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Pauliny Szulczewskiej. 4294—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Dobra, na imię Jana Indrzejczaka. 4276-1